BIULETYN informacyjny

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 3 (74) POZNAŃ WRZESIEŃ 2008

SPIS TREŚCI

Str.

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. 64. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Centralne obchody w Warszawie ... 3
1.2. Patronat Wojewody Wielkopolskiego nad uroczystością 64. rocznicy Powstania Warszawskiego ... 3
1.3. Poznań uczcił rocznicę Powstania Warszawskiego – *Urszula Hoffmann* ... 4
1.4. Powstanie Warszawskie zawsze żywe – *Zofia Grodecka* ... 10
1.5. Przemówienie Wicewojewody Wielkopolskiego, Przemysława Paci 11
1.6. Rocznica Operacji „Ostra Brama" na Wileńszczyźnie – *Regina Linkowska* ... 13
1.7. Wrześniowe uroczystości – *Urszula Hoffmann* ... 14
1.8. Miejska Inauguracja Roku Szkolnego 2008/2009 ... 15
1.9. Przemówienie Wojewody Wielkopolskiego, Piotra Florka ... 18
1.10. Uroczystość w Tursku – *Urszula Hoffmann* ... 20
1.11. „Poległym chwała, wolność żywym!" – *Lucyna Kępińska-Cieślak* ... 21
1.12. Z Nieludzkiej Ziemi – *Mieczysław Pieńkowski* ... 22
1.13. Uroczyste przekazanie sztandaru b. Koła ŚZŻAK w Trzciance dla Muzeum Regionalnego w Trzciance – *Zenon Jankowski* ... 22
1.14. Wyprawa na Kresy – ciąg dalszy – *Małgorzata Wiater* ... 25
1.15. Nowo wybrany Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK ... 27

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Dowódca pułku AK „Broda 53" – *Zofia Grodecka* ... 28
2.2. Obrona ulicy Wolskiej – Pałacyku Michla – *Jerzy Dudyński* ... 30
2.3. Generał Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf" – *Zofia Grodecka* ... 35
2.4. Skok do piekła i do nieba w lipcu 1944 r. – *Jan Sieradzon* ... 37

2.5. Zasadzka – *Janusz Nowotko* 43
2.6. Oddziały partyzanckie Zgrupowania „Żelbet” – *Stanisław Sykała* . 45
2.7. Czy nad Wisłą w 1920 r. zdarzył się cud – *Maciej Rembowski* 47

III. POLEMIKI I OPINIE

3.1. Adiutant „Szymon” i adapter gramofonowy – *A. Dzięczkowski* 51
3.2. Pomnik jako dziedzictwo dla pokoleń – *Ludwik Misiek* 53

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

4.1. Piękny Jubileusz 54
4.2. Członek poznańskiej „Jodły” Jubilatem 55
4.3. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe 57
4.4. Homilia o wychowaniu według Aleksandra Kamińskiego 59
4.5. Pamiętajmy o nich 61
– Hm. por. Salomea Kubiak 61
– HR. por. Stanisław Konieczny 62
– Por. Ludwik Poczontek 63
4.6. Kronika żałobna 63

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. 64 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Centralne obchody w Warszawie

W 2008 roku obchody 64. rocznicy Powstania Warszawskiego odbyły się na wielką skalę. Jak co roku, przodowała w nich Stolica, w której uroczystości przypominające wydarzenia i atmosferę pamiętnych 63 dni trwały od 16 czerwca do 5 października.

Plan spotkań warszawskich środowisk akowskich celem uczczenia 64. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i 69. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego – przewidział 115 uroczystości, w tym 40 z asystą Wojska Polskiego. Większość odbywała się w miejscach walk powstańczych.

Oficjalny program obchodów Rocznicy obejmował 25 uroczystości, począwszy od 27 lipca do 9 sierpnia, przebiegających pod **Patronatem Narodowym** Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej **Lecha Kaczyńskiego**.

Tematy najbardziej reprezentacyjnych spotkań przedstawicieli z całej Polski a także spoza jej granic, zamieszczamy poniżej.

- Uroczystą polową mszę świętą w intencji poległych Powstańców Warszawy, Ich Dowódców oraz Ludności Cywilnej Warszawy odprawił 31 lipca 2008 r. na Placu Krasińskich przed pomnikiem Powstania Warszawskiego – J.E. Józef Kardynał Glemp Prymas Polski. Po mszy św. odbył się uroczysty Apel Poległych i złożenie wieńców.
- Tego samego dnia, w tym samym miejscu, wysłuchano koncertu: „Kto Ty jesteś? czyli adresaci".
- 1 sierpnia 2008 r. pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przy ulicy Wiejskiej złożono wieńce.
- Uroczyste Spotkanie uczestników Powstania Warszawskiego z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim oraz Władzami Miasta Stołecznego Warszawy nastąpiło 3 sierpnia 2008 r. w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wielu Powstańców otrzymało wówczas odznaczenia państwowe, a wszyscy pamiątkowe upominki.

1.2. Patronat Wojewody Wielkopolskiego nad uroczystością 64. rocznicy Powstania Warszawskiego

Poznań, 3 lipca 2008 roku

Szanowny Pan mjr lek. med. Jan Górski
Prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Szanowny Panie Prezesie.

Z przyjemnością informuję, że przyjmuję patronat nad uroczystością 64. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Zwykle nie doceniamy roli historii w naszym życiu. Zapominamy o wydarzeniach, które miały wpływ na naszą teraźniejszość, na to w jakim świecie przyszło nam żyć. Ale to właśnie wydarzenia II wojny światowej, takie jak Powstanie Warszawskie, uświadamiają nam, jak ważne w życiu każdego człowieka są takie wartości jak godność, szacunek, honor i poczucie bezpieczeństwa. Tylko pamięć o nich, będąca żywym ostrzeżeniem o tragedii wojny, może nas uchronić przed jej powtórzeniem.

Życzę zatem wszelkiej pomyślności w realizacji uroczystości związanych z 64. rocznicą Powstania Warszawskiego.

Z poważaniem
Piotr Florek
Wojewoda Wielkopolski

1.3. Poznań uczcił Rocznicę Powstania Warszawskiego

Motto:
Pamięci tych,
którzy odeszli szlakiem krwi i cierpień
w wieczność po 63 dniach walki
Stanisław Podlewski

Po odprawionej mszy św. w Kościele św. Zbawiciela w intencji poległych i żyjących jeszcze Powstańców Warszawskich, koncelebrowanej przez kapelana ŚZŻAK ks. kanonika Leonarda Polocha w asyście o. dominikanina Jakuba Kruczka i kapelana Rodzin Katyńskich – i wysłuchaniu homilii nawiązującej do dzisiejszej uroczystości, złożono kwiaty i zapalono znicze pod Tablicą Pamięci Żołnierzy – Powstańców Warszawskich w krypcie kościoła.

Następnie zebrani, poprzedzeni licznymi pocztami sztandarowymi, udali się w kierunku Pomnika PPP i AK, zatrzymując się po drodze w kościele oo. Dominikanów, gdzie delegacje poszczególnych organizacji złożyły kwiaty pod tablicą poświęconą czterem dowódcom Armii Krajowej.

Zebrani przeszli pod Pomnik PPP i AK i wysłuchali piosenek partyzanckich z czasów Powstania Warszawskiego. Z nadejściem godziny „W" dźwięk syren przypomniał poległych i żyjących Powstańców Warszawskich, pochodzących niemal z wszystkich regionów Polski, a obecni uczcili minutą ciszy ich pamięć. Ci żołnierze Armii Krajowej biorący udział w Powstaniu walczyli o niepodległość całego kraju i o wolność wszystkich Polaków. Dlatego też, chociaż dzisiaj mijają 64 lata od tych wydarzeń, powinny one żyć w pamięci Polaków w całym kraju, bo to była walka narodu o wolność.

Po wyciszeniu syren uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem Hymnu Państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła ..." a następnie Prezes Zarządu Okręgu „Wielkopolska" ŚZŻAK, mjr Jan Górski powitał wszystkich zebranych, w tym zaproszonych gości: Przemysława Pacię, Wicewojewodę Wielkopolski, Arkadiusza Błochowiaka, Wicemarszałka Województwa Wlkp., Macieja Frankiewicza, Zastępcę Prezydenta Miasta Poznania, Huberta Świątkowskiego, Wiceprzewodniczącego Rady Miasta Poznania, Tomasza Łubińskiego, Wicestarostę Poznańskiego, Filipa Libickiego,

posła, ks. Infułata Antoniego Warzbińskiego występującego w imieniu ks. Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, ks. kanonika Leonarda Polocha, kapelana Armii Krajowej, Inspektora Wojciecha Olbrysia, Komendanta Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, Inspektora Zbigniewa Hultajskiego, Komendanta Miejskiej Policji w Poznaniu, Stanisława Nowaka, Dyrektora Kancelarii Sejmiku Wielkopolskiego, reprezentującego Lecha Dymarskiego, Przewodniczącego Sejmiku, Ireneusza Adamskiego, Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, Tadeusza Jeziorowskiego, Dyrektora Wielkopolskiego Muzeum Wojska Polskiego, Jarosława Langego, Przewodniczącego Regionu Wielkopolska NSZZ Solidarność, Włodzimierza Buczyńskiego, Przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika PPP i AK oraz Prezesów pozostałych organizacji kombatanckich jak i przybyłych kombatantów.

Kpt. Zofia Grodecka, Powstaniec Warszawski wygłosiła interesujący referat okolicznościowy pt. „Powstanie Warszawskie zawsze żywe".

Następnie głos zabrali: Wicewojewoda Wielkopolski, Przemysław Pacia i Zastępca Prezydenta Miasta Poznania, Maciej Frankiewicz. Oba wystąpienia nawiązywały do sytuacji jaka panowała w Warszawie w 1944 roku i przypominały o ówczesnej młodzieży, która walcząc o wolną Ojczyznę oddawała największy skarb jaki miała – swoje młode życie.

Po tych okolicznościowych wystąpieniach, kpt. Wojciech Nawrocki poprowadził Apel Poległych, który wzruszył nie tylko kombatantów, ale i pozostałych uczestników.

Po Apelu Poległych ks. kapelan ŚZŻAK odmówił modlitwę za poległych i żyjących jeszcze Powstańców Warszawskich oraz za wszystkich żołnierzy Armii Krajowej.

Uroczystość kończyło składanie kwiatów i zapalenie zniczy nie tylko pod Pomnikiem PPP i AK lecz również przez rodziny poległych Akowców na tabliczkach. Należy przypomnieć, że wielu Wielkopolan wysiedlonych do GG brało udział w Powstaniu Warszawskim i niektórych pamięć jest uwieczniona na tabliczkach przy Pomniku, a są to:

> Witold Celichowski, adwokat, Franciszek Domagała, strażnik graniczny, Stanisław Grzybek, kupiec, Tadeusz Kamiński, student, Edward Maćkowiak, towaroznawca, Michał Michalak, urzędnik, Andrzej Michalski, podchorąży, Magdalena Morawska, żołnierz Kedywu, Wiktor Namysł, prawnik, Stanisław Psarski, student, Władysław Psarski, cukrownik, Maria Radajewska, studentka, Włodzimierz Radajewski, student, Irena Sikorska, uczennica, Bohdan Woliński, uczeń.

Dziękujemy Panu Wojewodzie za objęcie patronatu nad uroczystością, a paniom z Gabinetu Prezydenta m. Poznania Joannie Sandorskiej i Agnieszce Awzan-Spychalskiej za piękne zorganizowanie uroczystości.

Dziękujemy też chórowi „Orły Białe", który swoim śpiewem na mszy św. i przy Pomniku PPP i AK, śpiewając piosenki patriotyczne uświetnił uroczystość.

Dziękujemy również gościom i kombatantom za udział w tej wzruszającej rocznicowej uroczystości.

por. mgr Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO „Wielkopolska" ŚZŻAK

Wymarsz z kościoła pod Pomnik PPP i AK
Fot. Feliks Sikorski

Prezes ZO Wielkopolska ŚZŻAK, mjr Jan Górski wita zebranych pod Pomnikiem.
Z prawej prowadzący uroczystość kpt. Wojciech Nawrocki
Fot. Feliks Sikorski

Przewodnicząca Komisji Historycznej ZO Wielkopolska ŚZŻAK kpt. dr Zofia Grodecka, Powstaniec Warszawski, wygłasza referat okolicznościowy
Fot. Feliks Sikorski

Wystąpienie Wicewojewody Wielkopolskiego Pana Przemysława Paci
Fot. Feliks Sikorski

Przemawia Zastępca Prezydenta Miasta Poznania Pan Maciej Frankiewicz
Fot. Feliks Sikorski

Ks. Kapelan ŚZŻAK Leonard Poloch odmawia modlitwę
za Powstańców Warszawskich
Fot. Feliks Sikorski

Goście przybyli na uroczystość. Na pierwszym planie poseł Filip Libicki
Fot. Feliks Sikorski

Przed pomnikiem stoją od lewej: F. Kurek, R. Rojny, H. Józefowski,
Z. Grodecka, J. Górski, F.W. Bociański
Fot. Feliks Sikorski

1.4. Powstanie Warszawskie zawsze żywe

Szanowni Państwo, Koledzy, nieliczni już Towarzysze Broni
z Powstania Warszawskiego!

Dzisiejsze wspomnienie w 64. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego poświęcam „Warszawie oraz wszystkim, którzy walczą z tyranią, bez względu na wszystko" (Norman Davies).

Trudno jest wytłumaczyć, jak wielka przepaść istnieje pomiędzy tamtą rzeczywistością powstańczą a współczesnymi kryteriami jego oceny. Trudno bowiem ludziom, mającym elementarne poczucie bezpieczeństwa, zrozumieć człowieka, dla którego każdy dzień, czasem każda godzina, była prezentem od losu, okupionym morderczą walką. Coraz większa przepaść dzieli od tamtego czasu, od tamtych, odchodzących na wieczną wartę Warszawskich Powstańców. Albowiem nieporadne słowo nie jest w stanie przedstawić doświadczeń i dokonań, przerastających wszelkie wyobrażenia czy teorie o wojnie.

Powstanie Warszawskie jest jednym z najważniejszych wydarzeń polskiej historii, czynem zbrojnym na miarę niespotykaną w dziejach walk narodowo-wyzwoleńczych. Było bitwą straszliwą i wspaniałą, w której oprócz żołnierzy brała udział ludność cywilna Warszawy. Stanowiło wojnę totalną milionowego Miasta. Linią frontu była ulica, dom lub jego piętro. Nieprzyjacielska broń: moździerze, artyleria (w tym najcięższa), wyrzutnie rakietowe, lotnictwo, czołgi – zbierały obfite żniwo śmierci wśród żołnierzy i bezbronnych mieszkańców. Pozycjami obronnymi – po zburzeniu domów – stały się uliczne barykady, piwnice domów, ruiny, grobowce na cmentarzach, jamy wykopane w ziemi. To nie była sytuacja, o jakiej można by przeczytać w podręcznikach sztuki militarnej! Front był wszędzie, a strzelano ze wszystkich stron. Żołnierze niemieccy szli do ataku jak przez pole minowe, aby zdobyć kilka metrów przesiąkniętych krwią ruin i aby ponownie je utracić nocą w kontrataku Powstańców.

Radio Berlin we wrześniu 1944 r. zamieściło komunikat o walkach w Warszawie, charakteryzując je jako „ponurą i bezlitosną walkę", która przekracza wyobraźnię nawet najbardziej twardych szturmowców. Wojsko niemieckie ponosiło straty około 150 ludzi dziennie. Himmler po upadku Powstania powiedział, że **walka ta była najcięższa spośród tych, które Niemcy prowadzili od początku wojny, porównywalna jedynie z bitwą o Stalingrad.**

A należy uwzględnić niewyobrażalną dysproporcję w dysponowaniu bronią obu stron walczących. Opór, nazywany przez Niemców „wściekłym" i „fanatycznym" – był pełną ostatecznej determinacji walką Powstańców przez całe 63 dni i noce, wykazując, że postawa żołnierzy, ich męstwo, potrafią stawić czoło najcięższej broni.

Warszawa – stolica Polski – nie mogła przejść z rąk niemieckich w sowieckie bez wyrażenia naszej woli zachowania niepodległości, choćby przez wielki krzyk buntu i rozpaczy. **Powstanie niosło ze sobą przekaz, że są sprawy ważniejsze niż samo życie.**

Wielu uczestników Powstania wspominając chwile wybuchu wolności, po pięciu latach niewoli: biało-czerwone flagi na ulicach, biało-czerwone opaski – odczuwało

ten czas, jako okres szczęścia. Dla tych, którzy ocaleli, był to najważniejszy i najwspanialszy moment życia.

Elementem dla niektórych najcenniejszym, był odwet za lata niemieckiej okupacji – masowe mordy w więzieniach i obozach, uliczne egzekucje, w których ginęło okresowo w Warszawie do 300 osób na tydzień, nieustannie grożącą śmierć za każde „przewinienie" i za bezgraniczną nędzę i poniewierkę milionów Polaków.

Zbigniew Jasiński w czasie walk napisał wiersz, którego zwrotkę przytaczam:

„Już nas nie będą łowić bezkarnie,
osaczać, wieszać, katować, deptać,
kulą spłacimy każdy policzek,
konspiracyjnych dosyć nam szeptań,
możemy śpiewać – możemy krzyczeć!"

(Andrzej Krzysztof Kunert, Warsaw Concerto. Warszawa 2004).

Powstańcy Warszawscy nie mają poczucia klęski, mimo przegranej bitwy i następującej potem totalitarnej władzy ludowej spod znaku „sierpa i młota".

Niepodległościowe podziemie w latach 1944–1956 stanowiło prawie bezpośrednią kontynuację ideową walki akowskiej.

Kolejne strajki, demonstracje i bunty robotnicze z lat 1956, 1968, 1970, 1976 i 1981 – doprowadziły w rezultacie w roku 1989 do odzyskania pełnej suwerenności. Utworzony ruch narodowy „Solidarność" swe korzenie przypisuje zbrojnemu czynowi patriotycznemu Powstania Warszawskiego, którego młodzi żołnierze – po raz pierwszy od 1939 roku – utworzyli enklawę niepodległego Państwa Polskiego w „nieujarzmionym mieście" – Warszawie.

Pamiętajmy o tych osiemnastu tysiącach żołnierzy powstańczych – pochodzących z całej Polski, którzy oddali życie w nierównej walce w imię powinności wobec Ojczyzny.

kpt. Zofia Grodecka „Ewa"
pl. 209 Zgrupowanie „Żaglowiec"
(21 pp „Dzieci Warszawy")

1.5. Przemówienie Wicewojewody Wielkopolskiego, Przemysława Paci

64. Rocznica Powstania Warszawskiego

Szanowni Państwo,
Żołnierze Polski Walczącej,
Bohaterskie Dzieci Warszawy,
Drodzy Weterani,

W ten dzień dla Polaków szczególny, upamiętniający bowiem wybuch tragicznego, ale jakże bohaterskiego Powstania Warszawskiego, z wielkim wzruszeniem spotykam się z Państwem, jego uczestnikami. Dzisiaj w 64. rocznicę tego wydarzenia, w Poznaniu, gdzie przed wiekami kształtowały się zręby polskiego państwa,

gdzie trwała przez cały XIX wiek najdłuższa wojna nowoczesnej Europy uwieńczona zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim i gdzie w roku 1956 po raz pierwszy w Polsce Ludowej upomniano się o wolność i godność – wspólnie, reprezentanci różnych pokoleń, oddajemy hołd powstańczej Warszawie. Czcimy pamięć tych, którzy przed 64. laty, w upalny sierpniowy dzień poszli w krwawy, nierówny bój z hitlerowskim okupantem.

Z honorem podjęli walkę, która – jak to wielokrotnie bywało w naszej historii – z uwagi na ówczesne uwarunkowania nie mogła zakończyć się sukcesem. Osamotnienie powstańcy, bez wsparcia aliantów oraz nacierającej ze wschodu Armii Czerwonej, musieli ponieść klęskę. Ale ich walka o wolną, niepodległą Polskę nie skończyła się po 63. powstańczych dniach. Kontynuowali ją na wielu frontach i przez długie powojenne lata.

Komen

Właśnie w tych dziejowych zmaganiach o narodową tożsamość, o kształt naszej Ojczyzny, szczególną rolę odgrywali Powstańcy Warszawscy. Pamięć o ich czynach umacniała polskie serca i była natchnieniem dla kolejnych pokoleń. Ofiarność żołnierzy i mieszkańców Warszawy, ich przelana krew i tragedia zburzonego miasta nie poszły na marne. Stanowiły zarzewie przyszłego zwycięstwa.

Panie i Panowie,
Powstańcy Warszawy,

Długo musieliście czekać na swój triumf. Dla wielu z Was, rozrzuconych i znękanych poniewierką po świecie, gorzki bywał jego smak. Jednak to Wy, zawsze wierni Ojczyźnie, jesteście dzisiaj zwycięzcami. Rzeczpospolita, za którą przelewaliście krew, a wiele Waszych koleżanek i kolegów zapłaciło cenę najwyższą – cenę życia, jest dzisiaj wolnym suwerennym i demokratycznym krajem, członkiem Unii Europejskiej. To wielkie osiągnięcie naszego narodu jest w dużej mierze Państwa zasługą. Wasz bohaterski zryw i wytrwała, nieugięta postawa były wzorem dla kolejnych pokoleń Polaków.

Szanowni Państwo,

Pragnę Paniom i Panom Kombatantom, uczestnikom tamtych krwawych zmagań, serdecznie podziękować za hart wykazany w boju, a także za lata ofiarnej pracy dla Ojczyzny. Zapewniam, że nigdy nie zapomnimy o warszawskich powstańcach, którzy umiłowanej Polsce oddali serca, myśli i czyny. Poprzez rocznicowe uroczystości pod pomnikami, poprzez wystawy i publikacje będziemy pielęgnować powstańcze ideały oraz przekazywać je młodym Polakom. Niech oni wzorem pokolenia Kolumbów z odwagą wybiegają w przyszłość, sięgają po laury i niech zawsze wiernie i z honorem, tak jak powstańcy, służą Ojczyźnie.

Dziękuję za uwagę.

Wicewojewoda Wielkopolski
Przemysław Pacia

1.6. Rocznica Operacji „Ostra Brama" na Wileńszczyźnie

13 lipca 2008 r. to już 64. rocznica przebiegu Operacji „Ostra Brama". W naszym Środowisku ŚZŻAK „Ostra Brama" pozostała już nieduża grupa żołnierzy AK, którzy brali czynny udział w tych zmaganiach. Walczyli oni z Niemcami a potem Rosjanie kazali im oddać broń, traktując ich jak przestępców. Większość wywieziono do obozów, do niewolniczej pracy. Niektórym udało się uciec i dostać na tereny okupowane przez Niemców, gdzie zgłaszali się do dalszej walki.

W czasie uroczystej mszy św. w kościele św. Wojciecha w Poznaniu – ks. kanonik Marek Kajzer przypomniał krótko tragiczne dzieje i modliliśmy się za pomordowanych i aresztowanych. Mszę św. zakończyliśmy naszą pieśnią patriotyczną „Boże coś Polskę".

Po mszy św. poprosiliśmy zebranych przed naszą tablicą pamiątkową, gdzie Środowisko uwieczniło nazwiska części dowódców biorących udział w walkach na Wileńszczyźnie. Pod tablicą złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Pan Wiceprezydent m. Poznania, Maciej Frankiewicz powiedział parę ciepłych słów o patriotach z tamtych lat i o ich ciężkiej walce.

Spotkanie uczestników z okazji 64. rocznicy operacji „Ostra Brama"
Fot. Małgorzata Wiater

Następnie ja, jako przewodnicząca, podziękowałam zebranym za udział w naszej uroczystości i zaprosiłam na skromny poczęstunek do Sali Parafialnej, gdzie kol. Janusz Downarowicz krótko opowiedział o Operacji „Ostra Brama", gdyż jest jednym z tych, którzy brali udział w akcji zbrojnej.

Po jego wystąpieniu poprosiłam ks. kanonika, który pięknie śpiewa – o zaśpiewanie, zamiast modlitwy, pieśni tak lubianych przez naszego Ojca Świętego i które wszyscy znają: „Barkę", „Kwiaty Polskie" i inne. Następnie śpiewaliśmy

ulubione polskie pieśni i opowiadaliśmy o swoich przeżyciach zaproszonym gościom. Tak minęła pamiętna rocznica.

Przewodnicząca Środowiska „Ostra Brama”
Regina Linkowska

1.7. Wrześniowe uroczystości

Nie tylko nasze pokolenie, które przeżyło wybuch II wojny światowej pamięta o tym tragicznym dniu 1 września 1939 roku, ale również nasza młodzież.

Delegacja Zarządu Okręgu „Wielkopolska” ŚZŻAK brała udział w miejskiej inauguracji roku szkolnego 2008/2009, która odbyła się w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza.

Po wprowadzeniu sztandaru szkoły i odśpiewaniu Hymnu Państwowego pani dyrektor mgr Jadwiga Walkowiak serdecznie powitała wszystkich obecnych i wygłosiła okolicznościowe przemówienie (pełny tekst jest opublikowany poniżej). Następnie głos zabierali: zastępca Prezydenta m. Poznania, Maciej Frankiewicz, pani dyrektor Wydziału Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego Kuratorium Oświaty, pani Małgorzata Kubiak-Gajowiecka oraz Arcybiskup Metropolita Poznański ks. dr Stanisław Gądecki. We wszystkich wystąpieniach podkreślano zbieżność rozpoczęcia nowego roku szkolnego z 69 rocznicą wybuchu II wojny światowej. Dlatego też wszyscy obecni w auli szkolnej minutą ciszy upamiętnili ofiary września 1939 roku pamiętając, że wrzesień ten należy do najtragiczniejszych okresów naszych dziejów, kiedy to Niemcy bez wypowiedzenia wojny napadli na nasz kraj. Ówcześni Polacy dzielnie walczyli w obronie samodzielności swego kraju jak i o swoją godność. Należy stwierdzić, że męstwo, umiłowanie wolności i gorący patriotyzm żołnierzy września może być przykładem dla kolejnych pokoleń młodzieży.

Po przekazaniu sztandaru szkoły przez tegorocznych maturzystów, dotychczasowych członków pocztu sztandarowego swoim młodszym kolegom z II klasy liceum – uroczystość szkolną zakończono odśpiewaniem Hymnu Szkoły.

Takie i podobne uroczystości miały miejsce we wszystkich poznańskich szkołach, które rozpoczynały nowy rok szkolny.

* * *

Natomiast o godz. 16.00 mszą św. w kościele oo. Karmelitów na Wzgórzu św. Wojciecha, celebrowaną przez ks. biskupa Zdzisława Fortuniaka – rozpoczęto uroczystość 69. rocznicy wybuchu II wojny światowej dla społeczności miasta Poznania, zorganizowanej pod protektoratem Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka z udziałem Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, reprezentacyjnej orkiestry Wojsk Lotniczych, reprezentacyjnej drużyny Komendy Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, licznie zgromadzonych oficerów WP, przedstawicieli organizacji kombatanckich i społeczeństwa m. Poznania.

Po wciągnięciu flagi na maszt i odśpiewaniu Hymnu Państwowego okolicznościowe przemówienie wygłosił Wojewoda Wielkopolski, które w całości przedstawiamy w punkcie 1.9.

Następnie odbył się Apel Poległych, a salwa honorowa uczciła żołnierzy września jak i tych, którzy ginęli na wszystkich frontach świata.

Na zakończenie uroczystości przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Miejskiego i Samorządowego, Wojska Polskiego, organizacji kombatanckich, harcerskich, młodzieżowych jak i osoby prywatne – złożyli kwiaty i zapalili znicze dla oddania hołdu tym, którzy przeszli najcięższe próby aż do oddania swego życia, broniąc prawa Narodu Polskiego do wolności.

I w tej wzruszającej uroczystości uczestniczyła również grupa żołnierzy ŚZŻAK Okręg „Wielkopolska" i złożyła kwiaty z szarfami, na których można było przeczytać „Żołnierzom Września – Żołnierze Armii Krajowej".

por. mgr Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZŻAK „Wielkopolska"

1.8. Miejska Inauguracja Roku Szkolnego 2008/2009

Szanowni Państwo! Panie! Panowie!
Drodzy uczniowie!

„ ... Są dwie rzeczy,
które chcielibyśmy dać naszym uczniom:
korzenie i skrzydła.
To pierwsze jest łatwiejsze ..."

Przywołaniem słów zawartych w statucie Federacji Towarzystwa Szkół Twórczych i Stowarzyszenia Szkół Aktywnych otwieram uroczystość Inauguracji Roku Szkolnego 2008/2009, na której serdecznie witam dostojnych gości:

Posłanki na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej:
Panią Agnieszkę Kozłowską-Rajewicz
Panią Krystynę Łybacką
Panią Bożenę Szydłowską

Posła na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej – Pana Marka Zielińskiego

Pana Przemysława Pacię – Wicewojewodę Wielkopolskiego

Pana Grzegorza Ganowicza – Przewodniczącego Rady Miasta Poznania

Pana Macieja Frankiewicza – Zastępcę Prezydenta Miasta Poznania

Witam Jego Ekscelencję – Księdza Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego

Witam Radnych Miasta Poznania, którzy tak licznie przybyli do naszej szkoły i uświetniają swoją obecnością uroczystość inauguracji roku szkolnego.

Serdecznie witam przedstawicieli uczelni poznańskich:

Pana prof. dr. hab. Zbigniewa Pilarczyka – Prorektora UAM

Pana prof. dr. hab. Stefana Czcielińskiego – Prorektora PP

Panią Agnieszkę Woch-Juchacz – Prorektora Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych

Serdecznie witam przedstawicieli władz oświatowych Miasta Poznania i Województwa Wlkp.:

Panią Wandę Musioł i Pana Piotra Mroza – wicedyrektorów Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Poznania i Pracowników tego Wydziału.

Pracowników Kuratorium Oświaty z Panią Małgorzatą Kubiak-Gajowiecką – Dyrektorem Wydziału Kształcenia Podst. i Gimnazjalnego Kuratorium Oświaty, na czele

Pana Krzysztofa Grupkę – Zastępcę Dyrektora Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego

Panią Ewę Superczyńską – Dyrektora Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu

Witam przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych:

Panią Izabelę Lorenc – Przewodniczącą Międzyzakładowej Komisji Oświaty NSZZ „Solidarność"

Pana Jacka Leśnego – Wiceprezesa Zarządu Regionu – Poznań, Związku Nauczycielstwa Polskiego

Witam

Pana Zygmunta Jeżewskiego – Dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy

Pana Włodzimierza Kałka – Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie

Pana Alojzego Łowickiego – szefa Straży Miejskiej Miasta Poznania

Serdecznie witam Koleżanki i Kolegów Dyrektorów Poznańskich Liceów.

W każdej uroczystości w naszej szkole uczestniczą żołnierze Armii Krajowej, to ich odwaga, czyny i postawa są wzorem dla naszych uczniów. Ich historia to korzenie, do których sięgamy w pracy wychowawczej.

Witam:

Pana majora Ludwika Miśka – Wiceprezesa Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska

Panią porucznik Marię Krzyżańską – Wiceprezesa Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska

Panią porucznik Urszulę Hoffmann – Sekretarza Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska

Panie i Panów – Żołnierzy Armii Krajowej, których zawsze serdecznie gościmy w murach naszej szkoły

Witam przedstawicieli Mediów.

Witam wszystkich gości, których nie sposób wymienić, a którzy swoją obecnością uświetniają dzisiejszą uroczystość.

Witam Panie i Panów Profesorów – nauczycieli „8",

Serdecznie witam przedstawicieli Rodziców i przyjaciół Szkoły.

A teraz serdeczne słowa powitania kieruję do wszystkich uczniów, przede wszystkim uczniów klas pierwszych, dla których dzisiejsza inauguracja jest szczególnym wydarzeniem. Po raz pierwszy przekroczyli progi „Ósemki" jako jej uczniowie.

Szanowni Państwo!

Okres szkolny, to czas kształtowania charakterów i poczucia tożsamości, czas sięgania do korzeni i przypinania skrzydeł, czas, który przygotowuje kolejne pokolenia do życia w społeczeństwie demokratycznym.

Hohn Dewey pisał (cytuję):
„... Aby społeczeństwo było prawdziwie demokratyczne, szkoła winna być konserwatywna i wysoce wymagająca. To staranne wykształcenie i moralne wychowanie dają podwaliny demokracji ...” (koniec cytatu).
„Ósemka” taką szkołą jest:

- trochę konserwatywna – ale jednocześnie otwarta na wartościowe nowości, przez to nowoczesna i nowatorska,
- wymagająca, ale zauważająca i troszcząca się o ucznia,
- starannie kształcąca i wychowująca zgodnie z najszczytniejszymi normami moralnymi,
- przygotowująca do życia we Wspólnej Europie,
- wyposażająca swych wychowanków w korzenie i skrzydła.

Bo *„... dobra szkoła dodaje swym uczniom wiary, odwagi, godności ...”.*
Takie cnoty jak mądrość, prawość, uczciwość, pracowitość zawsze są w cenie.
Bo *„człowiek naprawdę posiada tylko to, co jest w nim”* (Oskar Wilde).

Drodzy pierwszoklasiści!

Miło mi przyjmować Was wszystkich w murach Waszej wymarzonej, upragnionej szkoły. Szkoła wita Was serdecznie, przygarnia i zaprasza w swoje progi. Z pewnością z drżeniem serca je dzisiaj przekraczaliście.

Jeszcze nie wiecie co Was tutaj czeka. Jesteście ciekawi jacy będą Wasi koledzy, jacy nauczyciele będą Was uczyć? Po prostu chcecie doświadczyć bycia „Ósemkowiczem”.

A co oznacza być uczniem „Ósemki”?

- dla jednych – do nobilitacja,
- dla innych – to zaszczyt,
- dla jeszcze innych – to duma, że jest się uczniem jednej z najlepszych szkół Poznania.

Tylko Absolwenci wiedzą najlepiej, że być uczniem „Ósemki”:

- to ciężka praca,
- to trzy lata wyrzeczeń, stresów, nieprzespanych nocy;

ale również to:

- poznanie ciekawych ludzi,
- przeżycie niepowtarzalnych lekcji,
- poznanie rówieśników z Niemiec, Szwecji, Holandii i innych krajów Unii Europejskiej,
- to bardzo dobre przygotowanie do matury i studiów,
- to wdrożenie do systematycznej pracy, dzięki czemu studia dla wielu to żaden problem,

ale, to także:

- tęsknota w czasie wakacji za szkołą, klasą i nauczycielami.

Bo jak mawiał prof. Tadeusz Kotarbiński *„Mniej jest osamotniony Mistrz bez Pomocnika, niż Pomocnik bez Mistrza”.*

U progu nowego roku szkolnego życzę Wam, drodzy uczniowie, a szczególnie pierwszoklasiści – „nowi Pomocnicy”, abyście bezboleśnie pokonali trudy bycia uczniem „ósemki” i mimo ciężkiej pracy, radośnie przeżyli ten rok i w 100% otrzymali promocję do klasy programowo wyższej. Życzę, aby w szkole wiele, z waszym udziałem, się działo.

Bo do tego *„by mądrze się działo potrzebne są młode ręce i stare głowy”.*

Państwu wychowawcom życzę, aby trafili do najlepszych, najukochańszych klas, aby czerpali radość i optymizm ze swojej pracy.

Rodzicom życzę radości i satysfakcji z postępów i rozwoju ich dzieci.

Nam wszystkim życzę, aby nie tylko w „Ósemce”, ale w całej poznańskiej oświacie mądrze się działo.

Wystarczy tylko, za wskazaniem mistrza Kotarbińskiego, *„połączyć stare głowy mistrzów z młodymi rękoma i głowami pomocników, a na pewno mądrze się będzie działo”.*

Jadwiga Walkowiak

1.9. Przemówienie Wojewody Wielkopolskiego z okazji 69. rocznicy wybuchu II wojny światowej

Panie Marszałku
Panie Prezydencie
Panie Komendancie
Szanowni Państwo!
Kombatanci i Bohaterzy II Wojny!

Wybuch wojny

Wrzesień 1939 roku jest bodaj najtragiczniejszą kartą w historii Polski, Europy i świata. Wkroczenie do naszego kraju wojsk hitlerowskich wbrew zawartym umowom międzynarodowym oraz gwarancjom bezpieczeństwa zapoczątkowało II wojnę światową: wieloletni, krwawy i dramatyczny huragan historii, który pochłonął niewyobrażalną (33 miliony na świecie/5,5 miliona w Polsce) liczbę istnień, który rujnował kraje i ścierał w proch ludzkie marzenia o szczęśliwym i spokojnym życiu.

1 września

Od tylu już lat spotykamy się w dniu 1 września, aby wspominać bohaterstwo i odwagę poległych za wolność i niepodległość. Wysłuchując żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń każdego roku mamy nadzieję, że jesteśmy dość silni i mądrzy, aby nie dopuścić nigdy i nigdzie do podobnej katastrofy, która jest klęską cywilizacji. Przez szacunek dla milionów poległych i z miłości do kraju, w którym żyjemy dzięki ich bohaterstwu i determinacji nie pozwólmy, żeby wkradła się między nas obojętność. Żywa pamięć o polskim Wrześniu jest dla nas

znakiem, iż demokracja i wolność są wartościami, z których należy umiejętnie korzystać.

Trudno opowiedzieć w krótkim przemówieniu o historii walk obronnych we wrześniu 1939 roku, ale warto przypomnieć bohaterską kampanię Armii Poznań, która pod wodzą generała Kutrzeby uczestniczyła w największej bitwie wojny obronnej Polski – bitwie nad Bzurą. Starcie przeprowadzone we wrześniu 1939 roku było kluczowe dla obrony stolicy – dzięki poświęceniu żołnierzy udało się opóźnić atak na Warszawę, uchronić przed zniszczeniem wiele bezcennych dóbr narodowych, umożliwiono ludności cywilnej przygotowanie się do przetrwania wojennej nawałnicy.

Dzisiejszy dzień jest świętem wszystkich weteranów – bohaterów, którzy w chwili próby nie wahali się poświęcić życia w obronie Ojczyzny. Kombatanci, bohaterowie walk, żołnierze wszystkich formacji Wojska Polskiego, armii sojuszniczych, działacze podziemnych organizacji niepodległościowych – w imieniu swoim i wszystkich tych, którzy zawdzięczają Wam życie w wolnej Polsce – w podzięce za trud i poświęcenie chylę czoła przed historią, którą napisaliście.

Wolność i demokracja

Nasza niepodległa i suwerenna Ojczyzna, która zrodziła się z poświęcenia i wysiłku tylu pokoleń jest teraz silnym i wolnym krajem. Wolności jednak nikt nam nie dał w prezencie – została zdobyta i wywalczona krwią i męstwem polskiego żołnierza i dlatego doskonale znamy jej wartość. Musimy jej strzec i starać się, aby nikt nam jej nie wydarł. Dlatego polscy żołnierze muszą uczestniczyć w misjach pokojowych na całym świecie. Starają się chronić tych, którzy żyją w strachu i lęku o przyszłość. Ramię w ramię z żołnierzami sił międzynarodowych bronią obywateli wielu państw przed zniewoleniem i chaosem.

Starania o pokój na świecie

Niech wciąż żywa pamięć o bolesnych wydarzeniach sprzed 69 lat będzie dla nas bodźcem do wzmożonych starań o zapewnienie pokoju na świecie. Mimo że niedawni wrogowie są obecnie naszymi sojusznikami to fakt ten nie może uśpić naszej czujności. Przykład niedawnej wojny na Bałkanach świadczy o tym, że demony wojny są ciągle obecne i groźne. Na szczęście my jedynie wspominamy odległą przeszłość wojenną. Oddajmy cześć tym, którzy w tej wojnie zapłacili cenę najwyższą. I dołóżmy wszelkich starań, abyśmy spotkali się przy tym monumencie za rok ze świadomością, iż uczyniliśmy nasz świat miejscem lepszym i bezpieczniejszym.

Armia Poznań:

- dowódca – gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba,
- utworzona została 23 marca 1939 r. w celu obrony Wielkopolski i współdziałania z sąsiednimi armiami (Pomorze i Łódź),
- miała przede wszystkim:
  - ubezpieczyć własnym działaniem skrzydła Armii „Łódź" i Armii „Pomorze". W razie [ataku] przeważających sił nieprzyjaciela nie dać się szybko zepchnąć na ostateczną linię obrony.
  - wykorzystać jak najdłużej przedpole Warty i osłonić Poznań przed zaskoczeniem.

Gen. Tadeusz Kutrzeba – 1885–1947

- należał bezsprzecznie do najzdolniejszych oficerów Wojska Polskiego
- pod jego dowodzeniem, jednostki Armii „Poznań", z których większość posiadała rodowód Powstania Wielkopolskiego, walczyły z wielkim poświęceniem, ale i z rozwagą
- po kapitulacji Tadeusz Kutrzeba dostał się do niewoli. Po wojnie do Polski nie wrócił, osiadł w Londynie i tam poświęcił się pracy w Komisji Historycznej Kampanii Wrześniowej
- spod jego pióra wyszło wiele rozpraw historycznych, m.in. „Bitwa nad Bzurą"
- zmarł w 1947 r. Dziesięć lat później jego prochy przewieziono do Warszawy.

Wojewoda Wielkopolski
Piotr Florek

1.10. Uroczystość w Tursku

W nocy z 14/15 września 1943 r. miał miejsce zrzut z samolotu alianckiego broni, amunicji, środków medycznych oraz żywności i został szczęśliwie przejęty przez tutejszych partyzantów Armii Krajowej. Społeczeństwo Turska do dnia dzisiejszego o tym pamięta i jest dumna z tego co wydarzyło się przed 69 laty.

Co roku jest ten fakt przypominany, tym bardziej, że 25 lat temu przy kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Turskiej została odsłonięta Tablica upamiętniająca to wydarzenie, a 15 lat temu szkoła podstawowa przyjęła imię Armii Krajowej.

Dlatego dzisiaj, tj. 14 września 2008 r. delegacja Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w osobach: (alfabetycznie) por. Wojciecha Bociańskiego, por. Stefana Bronieckiego, por. Urszuli Hoffmann, por. Franciszka Kurka, mjr. Ludwika Miśka, por. Mieczysława Pieńkowskiego i por. Romualda Rojnego włączyła się, by wspólnie ze społeczeństwem i młodzieżą Turska uczcić te pamiętne rocznice.

W uroczystej mszy św. z udziałem sztandarów ŚZŻAK, Szkoły im. AK i Powstańców Wielkopolskich – ks. proboszcz w homilii przypomniał działalność AK na tutejszym terenie i okoliczność przejęcia zrzutu. Po zakończeniu mszy św. wszyscy zgromadzili się pod Tablicą pamiątkową sprzed 25 lat, gdzie ks. proboszcz odmówił modlitwę za zmarłych działaczy z tamtych czasów, a poszczególne delegacje złożyły kwiaty.

Po przejściu do szkoły delegacja ZO ŚZŻAK złożyła też kwiaty pod Tablicą pamiątkową sprzed 15 lat, informującą, że szkoła przyjęła imię Armii Krajowej.

Po wejściu do szkoły wszystkich spotkała niespodzianka. Mianowicie młodzież w strojach ludowych utworzyła szpaler trzymając nad głowami przechodzących do sali obrad bicze, a orkiestra zespołu pomagała w tanecznym przejściu.

Spotkanie rozpoczęła pani dyrektor Lucyna Kępińska-Cieślak witając przybyłych gości i wygłosiła okolicznościowe przemówienie, które w pełni prezentujemy poniżej. Następnie zabrał głos wiceprezes ZO ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, mjr Ludwik Misiek, dziękując za zaproszenie na tak wzruszającą uroczystość. Pani Dyrektor wręczono do biblioteki szkolnej następujące książki: Komplet historii PPP wydany przez Instytut Pamięci Narodowej, teksty piosenek z Powstania

Warszawskiego, Słownik Biograficzny „Cichociemni" III tom, Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz Panteon Pamięci Narodowej z dedykacją delegacji ŚZŻAK.

Po wręczeniu książek zabrał głos por. Mieczysław Pieńkowski, skarbnik Zarządu okręgu, który przypomniał uroczystość poświęcenia w Poznaniu Pomnika PPP i AK przed rokiem i podziękował młodzieży z Turska za udział w tej uroczystości.

Głos zabrał następnie przewodniczący Rady Gminy Gołuchów p. Jan Sobczak, który podkreślił znaczenie organizowania rocznicowych uroczystości.

Nie zabrakło też głosu prezesa Koła w Pleszewie kol. Feliksa Matyaszczuka, liczącego dzisiaj 91 lat. We wzruszających słowach przypomniał młodzieży to, co do dzisiaj pamięta jeszcze z zrzutu w 1943 roku.

Po tych wypowiedziach wystąpiła młodzież szkolna z bardzo ciekawym programem słowno-muzycznym, a na koniec naszego spotkania wystąpił zespół taneczno-muzyczny z Turska w strojach ludowych, działający przy tutejszej Gminie. Zaprezentował obecnym fantastyczne wykonanie tańców ludowych.

Przed powrotem do Poznania organizatorzy zaprosili wszystkich gości na poczęstunek, przy którym można było podzielić się wrażeniami nie tylko z przedstawicielami grona pedagogicznego, ale i z młodzieżą z tańczącego zespołu.

Dziękujemy bardzo za tak interesujące przekazanie młodzieży, jak należy kultywować pamięć o tamtejszych wydarzeniach nawet wtedy, gdy już zabraknie uczestników tego czynu.

por. HR Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO Wielkopolska ŚZŻAK

1.11. „Poległym chwała, wolność żywym! Niech płynie w niebo dumny śpiew"

Szanowni Państwo, Dostojni Goście, Panie i Panowie!

Od zarania dziejów dla człowieka dużą wartość miały znaki i symbole, które tworzyły pewne wspólnoty i jednocześnie je wyróżniały. Czym dla narodu polskiego jest orzeł biały, tym dla szkoły jest sztandar.

Sztandar zawiera misję społeczności, która z jego przesłaniem powinna się identyfikować i wokół niego gromadzić.

Armia Krajowa, której hasło widnieje na sztandarze tworzyła wspólnotę ludzi walczących o Polskę. Ludzi, którzy robili to nie dla sławy, ale z potrzeby serca. Ludzi, których serca pełne były miłości do ojczyzny.

W dobie upadku autorytetów współczesnego świata należy wrócić do wartości takich, jak: **dobro, piękno, prawda, a także Bóg, Honor i Ojczyzna.**

W misji naszej szkoły postawiliśmy to sobie za cel wychowania dzieci i wzorzec do naśladowania w **AK – wiernej Bogu i Ojczyźnie** oraz **gotowej stać nieugięcie na straży jej honoru**.

Pod tym sztandarem – nam nauczycielom, uczniom oraz ich rodzicom łatwiej jest znosić trudy nauki oraz znoje dnia codziennego. Wydarzenie, które miało

miejsce w ZSP w Tursku w 1993 r. – nadanie imienia naszej szkole AK, zobowiązuje całą społeczność. Bardzo ważne jest kultywowanie pamięci.

Papież Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość" mówi: **„Naród, który nie zna swojej przeszłości nie zasługuje na miano narodu"**. Sądzę, że dzisiejsza uroczystość pomoże nam wszystkim w uświadomieniu sobie, jak ważne dla tworzenia przyszłości jest pogłębianie znajomości przeszłości naszej Ojczyzny. Przeszłość członków AK, ich siła charakteru, wzniosłe ideały jakie przyświecały ich wojennym poczynaniom, umiłowanie ojczyzny są najlepszym z możliwych wzorców do naśladowania dla młodych Polaków.

Lucyna Kępińska-Cieślak

1.12. Z Nieludzkiej Ziemi

16 września 2008 r. delegacja Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w składzie: Maria Krzyżańska, Mieczysław Pieńkowski i przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Włodzimierz Buczyński wzięła udział w uroczystościach poświęconych rocznicy 17 września 1939 r. – napaści sowietów na Polskę. Uroczystość odbyła się w poznańskim Liceum Nr 5 im. Klaudyny Potockiej.

Byliśmy pod wrażeniem subtelnego odtworzenia przez uczniów w mundurach polskich żołnierzy z 1939 r. tragicznych dni sowieckiej okupacji na terenach dotychczas polskich.

Na kanwie wiersza Mariana Hemara pt. „Katyń" przedstawiono historię mordu w Lasku Katyńskim podkreślając, że zamordowano tam wolność, prawdę i sprawiedliwość, a tylko pamięć nie dała się zgładzić. Prawda o zbrodni katyńskiej demonstruje przed światem prawdziwe oblicze systemu sowieckiego.

Nastrojowe przedstawienie odświeżyło nam pamięć o tamtych tragicznych dniach. Myślimy, że ten sposób prezentacji historii ludobójstwa jest spłatą nas żyjących wobec zamordowanych.

Przedstawiona inscenizacja przez młodzież, w naszym odczuciu chroni od zapomnienia i woła o sprawiedliwość.

Mieczysław Pieńkowski

1.13. Uroczyste przekazanie sztandaru b. Koła ŚZŻAK w Trzciance dla Muzeum Regionalnego w Trzciance

Z inicjatywy aktywistów b. Koła ŚZŻAK w Trzciance, rekrutujących się ze Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego, w dniu 14.09.2008 roku, została odprawiona msza święta o godz. 12.30 w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy tegoż Koła i Środowiska, na którą zostały zaproszone osoby:

1. mjr lek. med. Jan Górski z małżonką, Prezes Okręgu AK w Poznaniu,
2. kpt. Zenon Jankowski, Inspektor rej. ŚZŻAK w Pile, Okręg Wielkopolska,

3. por. Wilhelm Skawiński, członek Zarządu ŚZŻAK Oddział w Pile,
4. kpt. Bolesław Stutkiewicz ze Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego,
5. mgr Jan Dolata, Dyrektor Muzeum Ziemi Nadnoteckiej w Trzciance,
6. Władze Samorządowe, pow. Czarnkowsko-Trzcianeckiego i władze Trzcianki,
7. Sympatycy, b. Koła ŚZŻAK i Środowiska Stołpecko-Nalibockiego z Trzcianki.

Uroczystość uświetnili:
1. Orkiestra Dęta TDK z Trzcianki,
2. Zawodowa Straż Pożarna z Trzcianki.
3. Ochotnicza Straż Pożarna z Trzcianki.
4. Poczet Sztandarowy SL z Trzcianki,
5. Poczet Sztandarowy Harcerstwa ZHR,
6. Poczet Sztandarowy b. Koła ŚZŻAK w Trzciance, w osobach:
   a) por. Edmund Kasztelan, dowódca Pocztu,
   b) por. Czesław Wysocki, sztandarowy,
   c) kpt. Władysław Łaszkiewicz.

Mszę świętą odprawił i płomienną homilię wygłosił ks. misjonarz Edward Woźniak.

Uroczystą mszę św. uświetniła Orkiestra Dęta. Po mszy św. uczestniczyła w pochodzie z kościoła do Muzeum Ziemi Nadnoteckiej, na czele Pocztów Sztandarowych i licznych parafian miasta Trzcianki.

Po zajęciu miejsca w sali Muzeum, dyrektor Jan Dolata przywitał zebranych gości, po czym przekazał głos żołnierzowi Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego, kpt. Bolesławowi Stutkiewiczowi, zamieszkałemu w Bielsku-Białej, który w obszernym referacie zaprezentował cały szlak bojowy tegoż Zgrupowania, od jego zarania, od połowy czerwca 1943 roku, w walce z bandami sowieckimi, broniąc Ziemi Nowogródzkiej, okupowanej przez Niemców i kolaborantów z ich nadania.

W trakcie Akcji „Burza", począwszy od lipca 1944 roku, Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie, walcząc w marszu z Niemcami dotarło do Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą, w składzie 78 pp Armii Krajowej, który uczestniczył w Powstaniu i poniósł ciężkie straty podczas zdobywania Dworca Gdańskiego, gdzie zginęło 450 żołnierzy i tyleż rannych.

W Powstaniu walczył również szwadron 27 pułku Ułanów AK, który przybył z Nieświerza na Wileńszczyźnie.

U schyłku Powstania Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie wycofało się na Ziemie Kieleckie, okupowane jeszcze przez Niemców, a po przyjściu Armii Czerwonej zostało rozwiązane, a jej żołnierze rozproszyli się po całym kraju, spora grupa znalazła swoje stałe miejsce w Trzciance.

Po okresie zniewolenia ta grupa, wierna swoim ideałom, odnalazła swoje miejsce w 1989 roku w ŚZŻAK Okręgu Wielkopolska w Poznaniu, jako Koło regionalne, aktywnie prowadząc pracę społeczną w ramach regionu pilskiego, biorąc czynny udział w uroczystościach świąt narodowych na terenie miasta Piły oraz kół sąsiednich, jak np. Krzyż.

Po obszernym referacie kpt. Bolesława Stutkiewicza nastąpiła ceremonia przekazania Sztandaru Związkowego, na którym znajduje się hasło: „Bóg Honor Ojczyzna", a na odwrocie widnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Nastąpił moment kulminacyjny. Obecni powstali z miejsc. Poczet Sztandarowy klęka i całuje płat Sztandaru. Powstaje i przekazuje Sztandar Dyrektorowi Muzeum Ziemi Nadnoteckiej w Trzciance, który klęka i całując płat Sztandaru, umieszcza Go na właściwym miejscu.

Z kolei nastąpiły podpisy stron na sporządzonym dokumencie. W dalszej kolejności młodzież harcerska i szkolna recytowała na przemian utwory poetyckie Zbigniewa Herberta.

Po ukończeniu recytacji zabrał głos prezes Okręgu ŚZŻAK mjr lek. med. Jan Górski, nawiązując do okoliczności związanej z przekazaniem Sztandaru do Muzeum i podziękował członkom Koła w Trzciance za wierną i aktywną działalność społeczną w swoim środowisku.

W dalszej kolejności zabrał głos piszący ten tekst, dziękując członkom b. Koła za współpracę i oświadczył, że zaprasza wszystkich chętnych do członkostwa w Oddziale ŚZŻAK w Pile, gdzie wspólnie będziemy kontynuować dalszą pracę dla etosu Armii Krajowej.

Na zakończenie podziękował społeczeństwu miasta Trzcianki za liczny udział w uroczystości. Końcowym akordem tej uroczystości było zaprezentowanie filmu sprzed lat, ukazującego poświęcenie tegoż Sztandaru w kościele parafialnym w Trzciance.

Część oficjalna została zakończona. Dyrektor Muzeum, Jan Dolata zaprosił wszystkich obecnych na poczęstunek w innej sali, gdzie stół szwedzki zastawiony był smakowitymi przekąskami, ciastkami i napojami, a młodzież harcerska zachęcała obecnych gości do konsumpcji. Uczestnicy częstowali się gawędząc o przeszłości z okresu II wojny światowej, przypominając liczne epizody, związane z walką o Ziemię Wileńską i Nowogródzką.

I tym akcentem zakończyła się uroczystość związana z przekazaniem Sztandaru Związkowego Koła ŚZŻAK w Trzciance do Muzeum, gdzie będzie świadczył o patriotycznej postawie pokolenia żołnierzy Armii Krajowej, których los sprawił, że osiedlili się na Ziemiach Piastowskich.

Na uwagę i szacunek zasługują aktywiści b. Koła ŚZŻAK w Trzciance, którzy podjęli się zorganizowania tej uroczystości, przy życzliwej pomocy władz Samorządowych miasta Trzcianki i władz powiatu Czarnkowsko-Trzcianeckiego, a także władz kościelnych na czele z proboszczem i ks. misjonarzem rekolekcjonistą.

Wdzięczność należna jest organizacjom Straży Pożarnej i SL za uczestniczenie z Pocztami Sztandarowymi, chórowi kościelnemu i młodzieży harcerskiej oraz wszystkim sympatykom koła AK i Środowiska Stołpecko-Nalibockiego. Scenariusz tej uroczystości, w skali regionalnej, zasługuje na szacunek i uznanie. Pozostanie w naszej kombatanckiej pamięci. Chwała wszystkim działaczom za ten wzniosły i patriotyczny czyn.

kpt. Zenon Jankowski

1.14. Wyprawa na Kresy – ciąg dalszy

Czas na refleksje z podróży po Kresach w lipcu 2007 roku. Można mieć różny stosunek do przeszłości, ale na pewno dobrze by było, gdyby każdy z nas miał okazję chociaż raz w życiu pojechać na Kresy. Krajobrazowo najbardziej podobało mi się najwyższe pasmo Karpat Wschodnich, czyli Czarnohora. Z pewnością nie zapomnę wyprawy na Howerlę, najwyższy szczyt tych gór. Jedne źródła podają 2061 metrów, inne 2058 metrów wysokości. Istotny jest fakt, że to bardzo ważna góra dla Ukraińców. Z jej zbocza wypływa rzeka Prut, a sama góra jest masowo odwiedzanym wierzchołkiem. Z naszej grupy 12 osób wyruszyło na jego zdobycie. Podejście od strony północnej jest dość strome i nie wszyscy dotarli na spowity chmurami szczyt. Warto było spróbować, bo poniżej pułapu chmur widoki były przepiękne.

Kamień z przedwojennej granicy polsko-rumuńskiej z literą „P”, który zachował się do dziś na Przełęczy Tatarskiej
Fot. Małgorzata Wiater, lipiec 2007 r.

Niedaleko leży nadzwyczaj ciekawy region etnograficzny Huculszczyzna. Mieliśmy okazję poznać zespół Czeremosz, mieszkaliśmy w miejscowości Polanka w drewnianych domach należących do miejscowych Hucułów, byliśmy w Jaremczy na targu huculskim. Zespół Czeremosz gra tradycyjną muzykę huculską, w składzie: harmonia, bęben, cymbały, dudy i trombita naprzemiennie z piszczałką. Lider zespołu Roman Kumłyk jest wokalistą i multiinstrumentalistą.

Po dwóch dniach ruszyliśmy dalej. Dla mnie osobiście ważnym przeżyciem była możliwość obejrzenia miejsca w Kutach, w którym rząd polski opuszczał Rzeczpospolitą po wybuchu II wojny światowej. Miejscowość Kuty leży nad Czeremoszem, który stanowił w okresie międzywojennym linię graniczną z Rumunią. Mostu, po

którym przejeżdżali członkowie rządu już nie ma, był drewniany i został zniszczony w czasie wojny, ale obecny stoi niedaleko, podobno tylko kilkadziesiąt metrów w górę rzeki od tamtego starego. Z mostu roztacza się przepiękny widok na Pasma Bukowina i Czarnogóra. Zdjęcie przedwojennego mostu pokazała nam miejscowa Polka, którą spotkaliśmy na polskiej mszy w miejscowym kościele. Tak się złożyło, że polski ksiądz przyjeżdża w niedziele o godz. 12, by odprawić mszę i udało nam się na nią trafić, ponieważ zwiedzaliśmy Kuty właśnie w niedzielę. Kościół ten, podobnie jak wiele innych przez nas zwiedzanych, został oddany Polakom na początku lat dziewięćdziesiątych i w chwili obecnej jest już nieźle odnowiony, chociaż samo wyposażenie jest dość skromne. Większość polskich kościołów zamieniona została przez Związek Radziecki, na którego terenie znalazła się po II wojnie światowej zachodnia część Ukrainy, na magazyny, warsztaty, kina czy tzw. muzea ateizmu.

Z tą starszą panią pojechaliśmy na cmentarz, na którym jeden z uczestników naszej wycieczki szukał grobu rodziny swojego przyjaciela. Znalazł. A na cmentarzu było mnóstwo nagrobków z polskimi nazwiskami osób zmarłych w XIX wieku i przed rokiem 1939. Zapamiętałam powtarzające się nazwiska Jakubowicz i Józefowicz oraz niespotykane imię Rypsyna, które widniało na co najmniej trzech nagrobkach. Cmentarz w Kutach jest miejscem spoczynku polskich Ormian, ponieważ mieszkało tam przed II wojną światową wielu spolonizowanych wyznawców kościoła ormiańskiego. Warto również przypomnieć, że oddziały wojska polskiego ewakuowały się przez Zaleszczyki, miejscowość położoną na północny wschód od Kut nad rzeką Dniestr. Zarówno Kuty jak i Zaleszczyki były miejscowościami letniskowymi, do których przyjeżdżano na wypoczynek z uwagi na dobry klimat. Rzekę Czeremosz spopularyzował Józef Korzeniowski, autor opery *Górale karpaccy*. To z tej opery pochodzi aria znana jako *Czerwony pas*, z refrenem:

Tam szum Prutu Czeremoszu Hucułom przygrywa,
a rozkoszna kołomyjka do tańca porywa.
Dla Hucuła nie ma życia jak na połoninie.
Gdy go losy w doły, doły rzucą
wnet z tęsknoty ginie.

Kołomyja to rodzaj tańca popularnego na Huculszczyźnie oraz nazwa miejscowości liczącej obecnie 60 tys. mieszkańców, a od XIV wieku należącej do Polski. Władysław Jagiełło nadał osadzie prawa miejskie oraz przywilej targowy, który na stulecia uczynił z niej centrum handlowe i rzemieślnicze na granicy polsko-mołdawskiej. W roku 1772 Kołomyja znalazła się w granicach Austrii, w 1880 powstało tam *pierwsze w Polsce* (sformułowanie z przewodnika Pascala) muzeum etnograficzne, a w 1919 miasto znów leżało w granicach Polski. Tu urodził się Franciszek Karpiński, autor pieśni *Kiedy ranne wstają zorze* oraz *Laury i Filona*. Obecnie w Kołomyji mieści się jedyne na świecie Muzeum Pisanki, a część budynku muzeum ma formę gigantycznego, bajecznie kolorowego jajka. My natomiast zwiedziliśmy muzeum etnograficzne zawierające dużą kolekcję rękodzieła huculskiego, w tym kolekcję ceramiki i pięknie haftowanych strojów. Ich cechą charakterystyczną są rzadko spotykane wzory i duże bogactwo kolorów.

Z pięknej Huculszczyzny pomknęliśmy na północ oglądając piękne siedziby rodu Wiśniowieckich w Wiśniowcu, Ostrogskich w Ostrogu, słynne liceum krze-

mienieckie w Krzemieńcu i ruiny twierdzy górującej nad miastem. W Krzemieńcu urodził się Juliusz Słowacki. Zajrzeliśmy do miejscowości Korzec, miasta granicznego Drugiej Rzeczpospolitej i miejscowości rodzinnej jednej z uczestniczek naszej wyprawy.

Pozostały jeszcze do opisania Lwów, Poryck zwany dziś Pawliwką, Podkamień, Zadwórze, jedzenie, rozmowy z Polakami, u których dwukrotnie mieszkaliśmy w prywatnych domach, uroda olbrzymiego jaru w Czerwonogrodzie, dawne zamki i pałace bądź klasztory zamienione na szpitale psychiatryczne, odradzająca się na Ukrainie religijność, wszechobecni handlarze warzyw i owoców sprzedający towar bezpośrednio na chodniku, w pierwszym rzędzie arbuzy, melony, ogórki i pomidory.

Piękna wyprawa, ciekawi ludzie – mam na myśli skład naszej wycieczki i mnóstwo wrażeń historycznych. Niezapomniana lekcja historii i geografii.

Małgorzata Wiater

1.15. Nowo wybrany Zarząd Okręgu „Wielkopolska" ŚZŻAK

7 lipca 2008 roku ukonstytuował się następująco Zarząd Okręgu Wielkopolska:

Prezes:	Jan Górski
Wiceprezesi:	Maria Krzyżańska
	Ludwik Misiek
	Jerzy Podonowski
Sekretarz:	Urszula Hoffmann
Skarbnik:	Mieczysław Pieńkowski

Członkowie Prezydium (alfabetycznie):

Zofia Grodecka	–	redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego ZO Wlkp." i przewodnicząca Komisji Historycznej
Kazimierz Grottel	–	członek Komisji Socjalnej
Edmund Jakubek	–	członek Komisji Historycznej
Zenon Jankowski	–	członek Komisji Edukacji
Henryk Józefowski	–	członek Komisji Edukacji
Bonifacy Leczykiewicz	–	członek Komisji Socjalnej
Janusz Sławek	–	przewodniczący Komisji Edukacji
Jarosław Wietlicki	–	członek Komisji Edukacji
Mieczysława Woch	–	członek Komisji Socjalnej
Jerzy Żurkowski	–	członek Społecznego Komitetu Redakcyjnego „BI" i członek Komisji Historycznej

Urszula Hoffmann
Sekretarz

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. Dowódca pułku AK „Broda 53” Jan Kajus Andrzejewski

Przybrane nazwisko: Jan Zawada, pseudonimy: „Jan”, „Jan Ż.”, „Jan Żelechowski”. Oficer służby stałej saperów WP – porucznik (1939), kapitan (11 listopada 1942), major (28 sierpnia 1944), podpułkownik (wrzesień 1944). Odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Orderem Wojennym Virtuti Militari V klasy (11 sierpnia 1944).

Urodził się 20 stycznia 1913 r. W Villmanstrand w Finlandii jako syn Jana, farmaceuty i Finki, Malwiny Backlund. Od 1922 r. zamieszkał z rodzicami w Polsce. W 1931 r. otrzymał świadectwo dojrzałości w Państwowym Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie. W latach 1932–1933 ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi – Komorowie, a następnie Szkołę Podchorążych Inżynierii w Warszawie w 1936 roku.

Kapitan „Jan” (Jan Kajus Andrzejewski), dowódca „Broda 53”, poległ podczas próby przebicia się do Śródmieścia

Jako oficer służby stałej, kolejno obejmował stanowiska dowódcy plutonu, adiutanta dowódcy 1. batalionu saperów i instruktora w Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. walczył jako dowódca plutonu 3. samodzielnej zmotoryzowanej kompanii 60. batalionu saperów w składzie Armii „Modlin”, potem Armii „Warszawa”. Brał udział w obronie Stolicy.

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, włączył się do tworzącej się konspiracji wojskowej. Od listopada 1939 r. wszedł w skład sztabu dywersji (referat III^{c}) Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski (SZP). Referat kierowany był przez mjr. sł. st. Franciszka Niepokólczyckiego ps. „Franek”, „Szubert”, „Teodor”. Po utworzeniu Związku Odwetu (ZO) w ramach Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), por. sł. st. saperów Jan Kajus Andrzejewski, w kwietniu 1940 r. został dowódcą kadrowego patrolu ZO w Warszawie, który powiększył się wkrótce do kilkudziesięciuosobowego oddziału dywersyjnego pod nazwą: Oddział Specjalny „Jana” („Osjan”). Jednostka ta od grudnia 1942 r. podlegała oddziałowi dyspozycyjnemu – KEDYWOWI – Komendy Głównej Armii Krajowej, kolejno pod nazwami „Motor” – „Sztuka” – „Deska” – „Broda” – „Broda 53” (Brygada Dywersyjna).

J.K. Andrzejewski 11 listopada 1942 r. otrzymał awans do stopnia kapitana służby stałej i niedługo został zastępcą kpt. Mieczysława Kurkowskiego, dowódcy tego kadrowego Oddziału Dywersyjnego, w skład którego wchodziły najwybitniejsze oddziały szturmowe KEDYWU, m.in. bataliony „Zośka”, „Parasol”, „Miotła”, „Czata 49” i „Pięść”.

Kpt. „Jan" organizował i dowodził wieloma akcjami dywersyjnymi KEDYWU. Jan Kajus Andrzejewski od maja 1944 r. i w POWSTANIU WARSZAWSKIM był dowódcą „Brody 53" w zgrupowaniu „Radosław" ppłka Jana Mazurkiewicza.

„Broda 53" – jako pułk – walczyła od początku Powstania na Woli, biorąc udział 1 sierpnia w bitwach o cmentarze powązkowskie, 2 sierpnia w zdobyciu szkoły przy ul. Spokojnej, w której mieściły się koszary niemieckie, a 5 sierpnia 1944 r. w uwolnieniu z obozu koncentracyjnego „Gęsiówka" około 350 Żydów – specjalistów ściągniętych z różnych punktów Europy. Dowódca „Brody" i dowódca batalionu „Zośka" Ryszard Białous byli inicjatorami i wykonawcami ataku na „Gęsiówkę", celem uwolnienia więźniów.

We wniosku awansowym z 15 sierpnia 1944 r., „Radosław" pisał o „Janie": „... jako dowódca w 15-dniowych walkach przeprowadził szereg akcji ofensywnych, które rozszerzyły stan posiadania terenowy Zgrupowania „Radosław" i dały liczną zdobycz w sprzęcie wojennym i jeńcach". (Andrzej Krzysztof Kunert, Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944. Warszawa 1987). 17 sierpnia 1944 r. w rozkazie dowódcy Zgrupowania, podano wykaz odznaczeń grupy „Broda". Są to: 22 ordery V.M., 167 K.W. i 4 K.W. po raz drugi. (Pamiętnik żołnierzy baonu „Zośka". Warszawa 1970).

W kolejnych walkach na Starym Mieście „Broda 53" pod dowództwem kpt./mjr. „Jana", wyróżniła się twardą obroną szpitala Jana Bożego, stanowiącego wysuniętą linią obrony Starówki. Walki o Redutę szpitala „Jan Boży", którymi dowodził kpt. „Jan", znalazły odbicie w dzienniku bojowym „Brody", w którym m.in. zanotowano, że natarcie niemieckie odpierano całą noc, a żołnierze już 80 godzin trwali na stanowiskach, odpierając ciągle ponawiane natarcie wroga. 26 sierpnia dowódca „Brody" kierował przeciwuderzeniem części „Zośki" i „Czaty" na Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych (PWPW).

20 sierpnia 1944 r. J.K. Andrzejewski został mianowany harcmistrzem, a w osiem dni później awansowany do stopnia majora służby stałej, za wyjątkową odwagę i wybitne dowodzenie. Dodać należy, że młodzi żołnierze oddziałów podległych kpt./mjr. „Janowi" cenili wysoko jego zalety dowódcze najwyższej klasy, a także darzyli go uczuciem za stosunek do podwładnych. Nie było opieszałych, którzy by na widok pędzącego do ataku szczupłego oficera w polskim mundurze – nie pospieszyli za nim!

Podporucznik „Brat" (Ewaryst Jakubowski) zginął przy próbie przebicia się oddziałów powstańczych ze Starówki do Śródmieścia

Tak też było tragicznej nocy z 30 na 31 sierpnia 1944 r., gdy decyzją dowództwa Starówki postanowiono siłą przebić się do Śródmieścia z ginącej dzielnicy staromiejskiej. Był to jeden z najbardziej dramatycznych momentów walk powstańczych. Przed nocnym szturmem, dowódca pułku „Broda" major „Jan" przemawiał przed frontem żołnierzy. Zapamiętano niektóre zdania jego krótkiego, żołnierskiego apelu: „Żołnierze! zrobiliście dotąd więcej, niż wymagał żołnierski obowiązek. Musimy skupić wszystkie siły ciała i ducha na szturmie,

który nas za chwilę czeka: niezależnie od tego, czy zwyciężymi, czy padniemy – tej walki WARSZAWA NAM NIE ZAPOMNI". (Cyt. za Aleksandrem Kamińskim, „Zośka", i „Parasol". Warszawa 1970).

Major „Jan" ruszył na czele swego pocztu przez ulicę Bielańską, mimo zmasowanego ognia niemieckiego z broni maszynowej z dwóch stron. Zaledwie jednak dopadli ruin po drugiej stronie, wzmożony ostrzał z bliska uniemożliwił im dalszy odskok. Widać było, że sylwetka oficera w polskim mundurze kieruje na siebie większość pocisków. Mjr Jan Kajus Andrzejewski, dowódca pułku AK „Broda 53" poległ, a wraz z nim pozostał na gruzach jego poczet: adiutant ppor. cichociemny „Brat" (Ewaryst Jakubowski), strzelec „Kruk" (NN), łączniczka „Jaga" (Zofia Jaczewska). Poległo też wielu innych Powstańców; część powróciła na Stare Miasto. Przebicie do Śródmieścia udało się tylko oddziałowi z kompanii „Rudy", dowodzonemu przez por. „Morro" (Andrzej Romocki).

Śmierć majora „Jana" wywarła wielkie wrażenie na pozostałych przy życiu żołnierzach „Brody". Niewielu bowiem było dowódców w Powstaniu Warszawskim, których otaczało tak wielkie uczucie przywiązania podwładnych.

Jan Kajus Andrzejewski pośmiertnie awansowany został do stopnia podpułkownika służby stałej. Jego imieniem nazwano Drużynę Harcerską przy Technikum Geodezyjnym w Żelechowie. To stanowczo za mało, dla uczczenia pamięci bohatera i jednego z największych dowódców liniowych Powstania Warszawskiego.

dr Zofia Grodecka
Komisja Historyczna
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wielkopolska

2.2. Obrona ulicy Wolskiej – Pałacyku Michla – Wolska 40 od 3 do 5 sierpnia 1944

Powstanie Warszawskie w dzielnicy warszawskiej – Wola rozpoczęło się przed wyznaczonym przez AK czasem, o godzinie 15.00 dnia 1 sierpnia 1944. Były to przypadkowe starcia grup powstańczych i Niemców na rogu ulicy Wolskiej i Młynarskiej Rejonu „HALA" kpt. Wacława Stykowskiego i z „Parasola" – „Czarnego" ppor. Tadeusza Chorążyka.

Na Woli były skoncentrowane grupy rejonu AK – III „Wola" ppłk. „Waligóry" Jana Tarnowskiego. W momencie rozpoczęcia walki stany osobowe AK nie miały ani pełnych składów osobowych, ani broni dla całego składu osobowego, nawet w 10 procentach. Początek walki ujawnił wiele braków, aby były warunki do rozpoczęcia skutecznego powstania Polaków. Improwizacja! Na Woli były też doraźnie przerzucone grupy powstańcze, które miały gdzie indziej działać według planu zamierzeń AK. Brak było operacyjnego powiązania działania.

Na Woli koncentrowały się oddziały KEDYWU ppłk „Radosława" Jana Mazurkiewicza oraz plutony różnych oddziałów AK i AL nie mające powiązania organizacyjnego.

Dzień 1 i 2 sierpnia zszedł powstańcom na budowie barykad i prowizorycznych stanowisk ogniowych, na ulicy Wolskiej, Młynarskiej, Górczewskiej. Brak było planu wspólnego działania i organizacji. Widząc niedociągnięcia w tym kierunku komendy AK stacjonującej na Dzielnej w fabryce „Stolarza" Kamlera, ppłk „Radosław" podjął się organizowania obrony tego rejonu.

Ppłk „Radosław" ustalił przez działanie patroli linię stanowisk niemieckich i polskich. Wyznaczył punkty doraźnego oporu na działanie Niemców zza Warszawy i wewnątrz obwodu Wola. „Radosław" umieścił grupy w sile plutonu wywodzące się ze składu batalionu „Parasol", „Zośka" i „Pięść" od ulicy Sołtysa poprzez ul. Górczewską do ulicy Wolskiej. Rejon cmentarzy Wolskiej określił jako miejsce koncentracji sił głównych obrony Woli.

Jednym z takich redut obronnych była grupa budynków Wolska 40 tzw. „Pałacyk Michla" od nazwiska właściciela posesji młyna i piekarni. Od 3 sierpnia 1944 w tym budynku rozmieścił się 2 pluton bp „Parasol" 1 komp. sierż. pchor. „Gryfa" Janusza Brochwicz-Lewińskiego – dowodzącego obroną. Poza grupą 2 plutonu 1 kompanii były w tym rejonie grupy z innych oddziałów AK, jak np. „Narocz" por. „Damazego", kpr. pchor. „Ligenzy".

Kompleks budynków Wolska 40 to piętrowe budynki mieszkalno-administracyjne: młyna, piekarni magazynu zboża. Po drugiej stronie ulicy – południowej przylegał do fabryki Franaszka budynek Wolska 39 – stanowisko grupy „Narocz". Budynki fabryki „Sfinks" i bloki Wawelberga obejmował pluton kpr. pchor. „Andrzeja" na Górczewskiej i dalej 4 pluton plut. pchor. Henryka Jerzego Dargiela na Żytniej róg Młynarskiej.

Skrzyżowanie ul. Młynarskiej i ul. Wolskiej miały w obronie jako zadanie oddziały „Waligóry" i „RPPS" Machlewskiego i Paszowskiego.

Pałacyk Michla – Wolska 40

Kamienica jednopiętrowa – murowana na ul. Wolskiej za ul. Staszica, przed ul. Dziadowską. Budynek mieszkalny i biurowy przed młynem Michl'a i piekarnią oraz magazynem zboża tworzył zamkniętą całość z budynkami ul. Staszica (strona zachodnia) i sąsiednim wysokim budynkami przy Wolskiej 42 i 44.

Walka toczyła się na ul. Górczewskiej róg Szlenkierów. Po przeciwnej stronie ulicy były dwa budynki nr 39 i 41 oraz kaplica na terenie szpitala św. Stanisława i szpital Wolski. Naprzeciw Wolskiej 44 była fabryka „Franaszka" wtedy obsadzona przez oddziały AK Woli III rejonu. Na Górczewskiej w budynkach „Wawelberga" była jeszcze ludność cywilna tam mieszkająca, niezdecydowana – czy już uciekać, czy jeszcze czekać. Spod mostu kolejowego od 2.08.1944 co raz docierały grupy Niemców i ostrzeliwały nasz polski teren. 1.000 m dalej była niemiecka baza Dywizji Herman-Goering – 14.000 żołnierzy SS.

Na ulicy Zawiszy Sołtyka trwały walki regularne (dawne szkoły) ze stałą obsadą niemiecką w tym rejonie. Każda chwila przynosiła zmiany na linii frontu i straty po polskiej stronie. Nasz patrol ze składu 4 plutonu 1 kompanii spełnił swoje rozpoznawcze zadanie i mógł wracać, tylko nie sprawdziliśmy jeszcze sprawności i przydatności karabinu przeciwpancernego URU-36 polskiej produkcji, który mieliśmy od kilku dni. To zdecydowało, że zostaliśmy z „Gryfem" na

Wolskiej 40 w dniu 3.08.1944 na noc 3/4.08.1944. Zostając, podzieliliśmy naszą grupę do pomocy w obronie załodze „Gryfa".

Wspólnie odpieraliśmy natarcia grup Niemców. Na Wolskiej zajęliśmy dublując pozycje etatowych obrońców na piętrze budynku Wolska 40. Czołgi spod fabryki „Franaszka" ostrzelały wykusz i balkony w budynku pałacyku Wolskiej 40 i 42 i zostały one rozbite. Polacy – ukryci strzelcy wyborowi „Ziutek" Józef Szczepański, „Wyrwa" Władysław Jagiełło, „Wołłowicz" Jerzy Dudyński z pierwszego piętra pałacyku ostrzeliwali Niemców ukrytych za czołgami i ludnością cywilną.

3.08.1944 kolumna szturmowa Niemców szła Wolską po południowej stronie ulicy w kierunku „placu Kercelego" i ul. Młynarskiej. W grupie ludności cywilnej zagarniętej przez Niemców z fabryki Franaszka znalazł się „Długi" Józef Czapski z grupy „Wołłowicza" (4 pluton 1 komp. „Parasola"). Spryciarz uciekł Niemcom koło ul. Młynarskiej i dołączył do swojej grupy. W poszczególnych fazach natarcia czołgi przechodziły obok pozycji „Gryfa" kilkakrotnie, część czołgów wracała, część nie, i szła dalej do Towarowej. Walki skończyły się około godziny 19.00 wieczorem.

Na alarm o walkach na pozycję przybył z-ca dowódcy batalionu „Parasol" ppor. „Jeremi" Jerzy Zborowski oraz dowódca 1 kompanii ppor. „Rafał" Stanisław Leopold. Po kolacji zorganizowano wieczornicę, na której ułożył Ziutek Szczepański piosenkę „Pałacyk Michla'a, Żytnia, Wola..." Przez noc dyżurowaliśmy w Pałacyku i naprawialiśmy uszkodzone pozycje. Noc przeszła spokojnie – Niemcy nie atakowali nas.

Wstał nowy dzień powstańczy 4.08.1944 godzina 5.00 rano, piękna słoneczna pogoda, niebo wolne od chmur. Wróży to nam zaczepne działania sił niemieckich na nasze powstańcze słabo uzbrojone pozycje.

Stanowiska batalionu „Parasol" są najdalej wysuniętymi punktami polskiej obrony na Woli. Czuwamy i obserwujemy ulicę Wolską i jej przyległości. O godzinie 6.00 – pierwszy nalot samolotów niemieckich nad nami – rozpoznawczy, bo to samolot „Rama" FW-189 – FokeWulf – fotografował rejon Woli. Batalion czuwa! Ponowny nalot samolotu We 126 - „Bocian". Pierwsze natarcie Niemców od zachodu wzdłuż ul. Wolskiej o 6.00 po krótkim przygotowaniu ogniem artylerii na nasze stanowiska.

Pierwsze niemieckie natarcie miało charakter rozpoznawczy. Czołgi torują drogę grenadierom pancernym i „kałmukom" armii Własowa w służbie niemieckiej. Dochodzą do bramy Wolska 41/43 fabryki „Franaszka", zgarniają ludność cywilną do osłony czołgów od naszych polskich strzałów.

Z czołgów strzelają Niemcy do powstańców z broni maszynowej, to nam nie pozwala trwać na stanowiskach ogniowych, cofamy się w głąb budynku Wolska 40. „Żywe osłony" idą przed czołgami, coraz bliżej nas – powstańców. Pod domami 44 i 42 idą pierwsze grupy Niemców i rzucają granaty, w każdy otwór sieją seriami z pistoletów maszynowych i M6-38.

Grupa „Jasia" Jana Zuchniewicza wyszła na patrol na teren szpitala św. Stanisława i jest odcięta od nas. Walczy też grupa w budynku Wolska 39. Za naszymi plecami na Górczewskiej walczy grupa Andrzeja Wojnicza. Powraca po przejściu czołgów z patrolu „Jasio" przynosi karabiny Mauzera z terenu szpitala – rozdziela je „Gryf".

Około godziny 12.00 wychodzi następne natarcie niemieckie od ulicy Bema spod wiaduktu kolei i jak poprzednio – czołgi asekurowane ludnością cywilną. Strzelają

do nas i powoli jadą w kierunku „Kercelaka" i ul. Okopowej. Na ulicy leżą zabici Niemcy i ludność cywilna. Około 14.00 wracają czołgi z okolic „Kercelaka". Niemcy zajmują wysoki budynek Wolska 44 i Wolska 42. Czołgi jeżdżą po trupach Polaków – cywilach i Niemcach. Nikt nie udziela nikomu pomocy na ulicy! „Cywilów" Niemcy z czołgów doprowadzili do bramy Franaszka i zagnali na podwórze fabryki.

Pałacyk Michla przed Powstaniem Warszawskim

Po godzinie 19.00 uspokoiła się walka i grupa z dowództwa „Parasola" przybyła nas skontrolować. Wieczorem „obiad" i opatrunek rannych. W nocy nalot angielski i zrzuty na cmentarz. Był ranny „Kruk" kpr. pchor Ligenza oraz Ryszard Niewiadomski (rodowity mieszkaniec Woli.). Poległ w pałacyku „Sław" – dowódca obrony wjazdu i patrolu strz. „Sokół".

5.08.1944 jak poprzednio – ostrzał naszych pozycji i natarcie niemieckie około 6.00, potem następne uderzenie. Około 9.00 w walce, powoli wycofują się powstańcy na ul. Staszica tracąc teren do ul. Młynarskiej – na Młynarską róg Żytniej.

Załoga zajmuje nowe pozycje na: skrzyżowaniu ulic Żytnia i Młynarska i na cmentarzu. Stan liczbowy obrońców 2 plutonu znacznie się zmniejszył, było wielu rannych. „Wyrwa" Stachewicz Piotr wywoził rannych na Stare Miasto do szpitala „Bożego św. Jana" na ulicy Bonifraterskiej.

Składy bojowe 4 i 2 plutonu obstawiają stanowiska bojowe na Młynarskiej 36, ostrzeliwują budynki, gdzie w oknach i na balkonach pokazują się Niemcy. Budynki na Wolskiej i Górczewskiej płoną. Płonie plac Opolski, ulice Tyszkiewicza, Długosza, Szlenkierów, Żytnia oraz szpital dziecięcy.

Rozpoczyna się następny etap walki – walki o cmentarze. Natarcie przez ppłk. „Radosława" odbija część terenu aż po plac Opolski i ulicę Górczewską, Leszno. Dowódcy plutonów porządkują swe składy bojowe, ustalają pozycję i ich obronę. Walka trwa. Młynarska nasza!

W szpitalu dziecięcym cześć naszych rannych Niemcy wymordowali. Nasza kwatera na Młynarskiej 36 płonie! Nasze pozycje utrzymane!

Z najbliższej grupy ranny „Lupus" Zbyszek Wilczyński, „Konrad" Wiktor Dunin Wilczyński, „Wiśnia" Jerzy Wiśniewski ponadto ciężko ranny: „Rzemieślnik" Wiktor NN., „Gryf", obrońca Pałacyku Michla, „Anna" Wańkowicz.

Niemcy wchodzą do walki z nowymi siłami rezerw gen. Reinefartha. My zdobywamy doświadczenie bojowych żołnierzy frontowych w walce z doborowymi oddziałami niemieckimi. Przed nami jeszcze dwa miesiące walk w okrążonej Warszawie. Dotrwaliśmy do 2 października 1944 zmieniając jedynie rejon naszych walk obronnych.

płk dypl. naw. Jerzy Dudyński

Pałacyk Michla

1. Pałacyk Michla, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola",
choć na Tygrysy mają visy,
to Warszawiaki, same urwisy są.

Refren: Czuwaj wiara i wytężaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch.
Czuwaj wiara i wytężaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal.

2. Każdy chłopaczek chce być ranny,
sanitariuszki śliczne są panny,
więc gdy cię kulka trafi jaka,
poprosisz pannę, da ci buziaka, hej!

3. Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę,
takim sposobem walczą za sprawę, hej!

4. Za to dowództwo jest morowe
i w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy przełożony
to jest nasz Miecio „w kółko golony", hej!

5. Wiara się bije, wiara śpiewa,
Niemcy się złoszczą, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę" nam posyłają, hej!

6. Lecz na nic „szafa" i granaty
za każdym razem dostają baty
i wkrótce przyjdzie taka chwila,
że zwyciężymy – i do cywila, hej!

Autor – Józef Szczepański, ps. „Ziutek", żołnierz grupy szturmowej „Parasola", uczestnik walk o Pałacyk Michla i młyny, ranny 1 września na Starym Mieście, umiera 10-go w szpitalu powstańczym w Śródmieściu.

2.3. Generał Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf"

Jak napisać biogram człowieka, którego dzieje życia przerosły wszelkie stereotypy? Poprzestać można jedynie na wyliczeniu pewnych faktów, oddających pełne zaangażowanie Generała w walce o wolną Polskę, a później o utrwalenie wiedzy o Niej.

sierż. podchor. Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf"

Janusz Brochwicz-Lewiński jest Kawalerem Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Krzyża Walecznych, Krzyża Armii Krajowej, Krzyża Partyzanckiego, Warszawskiego Krzyża Powstańczego, Krzyża Kampanii Wrześniowej, Złotego Medalu za Zasługi dla Obronności Kraju. Został ponadto Honorowym Obywatelem Miasta Stołecznego Warszawy i Honorowym Komendantem Straży Miejskiej m. stoł. Warszawy.

Generał Brochwicz-Lewiński urodził się 17 września 1920 r. w Wołkowysku na Grodzieńszczyźnie, z matki Jadwigi Piechocińskiej i ojca Stanisława, profesora literatury i języków nowożytnych. Profesor Stanisław Lewiński wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracując również w innych miejscowościach, co powodowało częste zmiany zamieszkania rodziny. Syn – Janusz pierwsze klasy gimnazjum ukończył w Lublinie a małą maturę zdawał w Warszawie w Liceum im. Stanisława Staszica, aby świadectwo dojrzałości otrzymać w Wołkowysku.

Od wczesnego dzieciństwa pociągało go harcerstwo. Uczestniczył w Światowym Zlocie Skautingu w Goedelo na Węgrzech w 1933 r. i jako drużynowy w Spale w 1935 roku. Będąc instruktorem harcerskim, w 1938 r. został mianowany Harcerzem Rzeczypospolitej.

Jego plany życiowe wiązały się jednak z karierą wojskową, zgodnie z tradycją rodzinną, przechowującą pamięć o krewnych: legionistach, oficerach, generałach. Służbę wojskową rozpoczął w maju 1939 r. w 76 pp w Grodnie. W kampanii wrześniowej jako podchorąży bierze udział w walkach na linii obrony pod Stołpcami. Wzięty do niewoli sowieckiej, zagrożony śmiercią, ucieka z transportu skazańców i przedostaje się od Generalnego Gubernatorstwa. Prawie natychmiast wstępuje w szeregi Związku Walki Zbrojnej, po złożeniu przysięgi w Puławach w kwietniu 1940 roku. Początkowo działa w strukturach wywiadowczych, penetrując tyły armii niemieckiej na linii Wisły. Zdekonspirowany w 1942 r., zostaje oddelegowany do oddziałów leśnych, gdzie obejmuje dowództwo oddziału partyzanckiego Armii Krajowej na Lubelszczyźnie. W marcu 1944 r. dowództwo Kedywu KG AK przydziela go do harcerskiego batalionu „Pegaz" – „Parasol", przeznaczonego do zadań specjalnych o charakterze dywersyjnym. Prowadzi wówczas zajęcia szkoleniowe w zakresie przygotowania bojowego w tajnej podchorążówce pn. „Agricola".

10 lipca 1944 r. przeprowadza słynną akcję bojową, przejmując – bez strat własnych – z niemieckiej apteki Wendego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie wielką ilość sanitarnego zaopatrzenia i leków dla przyszłych oddziałów powstańczych.

W Powstaniu Warszawskim w stopniu sierżanta podchorążego, pod pseudonimem „Gryf", w ramach batalionu „Parasol", jako dowódca II plutonu 1 kompanii, prowadzi m.in. bohaterską obronę Pałacyku Michla (Michlera) przy ul. Wolskiej 40, w dniach od 3–5 sierpnia 1944 roku. Wykazał się w tej walce brawurową odwagą, połączoną ze skuteczną działalnością dowódczą. W ciągu dalszych walk w rejonie Cmentarza Kalwińskiego „Gryf" zostaje ciężko ranny w szczękę. 13 sierpnia 1944 r. otrzymuje awans do stopnia podporucznika i Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy.

Po utracie Woli przez Powstańców, przedostaje się wraz z towarzyszami walki z „Parasola" na Stare Miasto, stąd – otoczony ich opieką – zostaje ewakuowany kanałami do Śródmieścia po upadku „Starówki".

5 października 1944 r., mimo ciężkiej rany, dołącza do zdrowych kolegów, będąc internowany w obozie jenieckim w Murnau. Przez 9 miesięcy, nie leczony, poddawany ciężkiemu śledztwu, więziony w ciężkich warunkach – nie poddaje się, doczekując wyzwolenia z obozu przez jednostkę armii amerykańskiej. Dopiero w rok po zranieniu, otrzymuje pomoc lekarską w Szkocji, gdzie chirurg dokonuje skomplikowanej, ciężkiej operacji transplantacji kości i skóry, mającej na celu rekonstrukcję szczęki.

Janusz Brochwicz-Lewiński nie czekając na efekty trudnego leczenia obejmuje służbę w polskiej Brygadzie Spadochronowej stacjonującej w Szkocji. Jego celem jest podjęcie dalszej walki w roli emisariusza działającego w rzekomo „wyzwolonym" kraju, opanowanym przez siły sowieckie. Charakterystyczna blizna na twarzy uniemożliwia mu jednak tego rodzaju działania.

Nie chcąc rezygnować ze służby wojskowej – wobec zagrożenia sił polskich demobilizacją – decyduje się na wstąpienie do armii brytyjskiej, służąc m.in. w gwardii przybocznej Jego Królewskiej Mości Jerzego VI. Biegła znajomość języków Brochwicz-Lewińskiego predystynowała go do służby w wywiadzie, działał więc też jako agent w Palestynie i Izraelu. Otrzymywał wiele najwyższych odznaczeń brytyjskich.

Po zakończeniu służby wojskowej pracował jako wykładowca – instruktor uzbrojenia – w brytyjskiej szkole kadetów w Niemczech. Rozwinął tutaj szeroką działalność opiekuńczą w stosunku do polskich żołnierzy i napływających emigrantów z Polski.

W podsumowaniu wieloletniej służby, 30 kwietnia 2001 r. w Konsulacie Generalnym RP w Kolonii zostaje awansowany do stopnia majora w st. spoczynku.

W 58 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego mjr Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf" wraca do Polski. Podejmuje bardzo aktywną współpracę ze środowiskami kombatanckimi akowskimi. Swoją wiedzę popularyzuje w licznych prelekcjach w kołach harcerskich i szkołach, zyskując sławę znakomitego wykładowcy. Udziela wywiadów telewizyjnych i prasowych, uczestniczy jako żywa legenda – w tworzeniu widowiska plenerowego pn. „Pałacyk Michla, Żytnia, Wola" przez TVP3. W jego opowieściach piosenka szturmowa batalionu „Parasol" pod nazwą „Pałacyk Michla", napisana przez Józefa Szczepańskiego „Ziutka", uczestnika walk o tę placówkę – nabiera cech autentyczności.

W czasie uroczystych obchodów Narodowego Święta 3 Maja 2008 r. – Prezydent Lech Kaczyński, Zwierzchnik Sił Zbrojnych, mianował Janusza Brochwicz-Lewińskiego „Gryfa" na stopień generała brygady.

kpt. dr Zofia Grodecka

2.4. Skok do piekła i do nieba w lipcu 1944 r.

Maj 1944 był piękny, pełen nadziei na wyzwolenie, lecz nieszczęśliwy dla Armii Krajowej i Polaków. Zdążyliśmy się przyzwyczaić do żniwa śmierci i dymiących kominów na Majdanku i do trudnej roboty podziemnej. Niemcy planowo skracają front wschodni, w Lublinie granatowa policja nadzorowana przez feldgrau Schutzpolizei nadzoruje kopanie rowów i przygotowanie do obrony okrężnej.

1. Komendant SS na Distrikt Lublin Sturmbahnführer Globocnik aresztuje w nocy ponad 300 młodych mężczyzn i zapełnia więzienie na zamku po 30-tu w jednej celi. Nocny przelot kilkudziesięciu ciężkich bombowców może obrócić w ruiny całe miasto.
   Co 5 minut nowa eskadra jęczy w górze. Ze Świdnika podrywają się ostatnie dwumiejscowe He 111 i towarzyszą bombowcom na niższym pułapie aż pod Równe, gdzie koncentruje się ofensywna armia Rokossowskiego i Malinowskiego. Na Lublin nie spada ani jedna bomba, widocznie ani Niemcy ani Rosjanie nie dysponują już na wschodnim froncie lotnictwem bojowym. Tylko po kilku dniach od tego pamiętnego przelotu niemieckiego nadleciał kukuruźnik i zrzucił wiązkę w pobliżu zamku lubelskiego, uszkodził jeden dom i rozproszył ulotki. A więc w lipcu, mimo pewnego opóźnienia można się spodziewać nadejścia armii czerwonej! Teraz jeszcze skok do piekła.
   Wydziela się nieprzyjemna woń z krematorium na Majdanku, niemiecka policja strzela do podejrzanych po szpersztundzie: „halt Hände hoch". Mamy jeszcze w żywej pamięci tragiczną śmierć naszych kolegów z partyzanckiego oddziału AK porucznika „Nerwy", którzy przed Wielkanocą tego roku otrzyma-

li przepustkę i po szpersztundzie przedzierali się do miasta na święta do rodziny. Przyłapani na rogatce Lublina przez patrol żandarmerii niemieckiej byli ciągnięci na linie za motocyklem aż na ulicę Wieniawską. Tam ich zmasakrowane zwłoki wyrzucono przez mur na śmietnisko. Tak zginęli bohaterowie Wojtek Płażyński ze swoim kolegą. Taki los czekał każdego, kogo przechwycą żandarmi.
Polacy pracują nadal na przetrwanie każdego dnia. To nazywa się Einsatz. Granatowi polscy policjanci znikają jeden po drugim.

2. 20 lipca centralną ulicą Krakowską i przez Plac Unii Lubelskiej przewalają się trzema kolumnami w kierunku Jastkowa na szosę warszawską ordnugsmässing niemieckie siły zbrojne. Środkiem toczy się najszybsza kolumna zmotoryzowana, po bokach tabory konne pełne żołnierzy i prowiantu... Lecz co to? Spłoszony koń taborowy z wozem wpada w sam środek i tarasuje przejazd kolumny samochodowej. Widocznie przemęczony luzak zasnął. Doskakuje doń niemiecki oficer, wali do żołnierza z parabellum. Kilku czarno ubranych pancerniaków wrzucają do rowu martwe zwłoki feldgrau, konia i wóz. Pancerna kolumna przyspieszyła i natychmiast zapełniła chwilową lukę. Myślę – rowy wykopane podczas Einsatzu przydały się po raz pierwszy. Tak – dwa dni odwrotu!
Wieczorem 21 lipca ulice nagle opustoszały. Werhrmacht planowo wycofał się na zachód, nad Wisłę. Przez głośniki, szczekaczki, niemiecki speaker nawołuje do spokoju, ogłasza w języku niemieckim i polskim – z rozkazu Führera – **miasto Lublin twierdzą.**
Na ulicach gęstnieją patrole, wieczorem strzela się już bez ostrzeżenia. Dowódcą obrony twierdzy zostaje najstarszy rangą Polizeigeneral.

2.a. Prawie bez rozgłosu a zwłaszcza dla nas w Lublinie przeszedł bez echa historyczny fakt: 20 lipca pułkownik Graf Staufenberg „wszedł in die Teufelsküche" i dokonał nieudanego zamachu na Hitlera w „Wolfschanze" koło Rastenburga w Prusach Wschodnich. Pewne było tylko, że Globocnik uciekł z Lublina, a jego zastępcy oficerowie SS przekazali swoim mordercom wolę ocalałego Adolfa na zabicie każdego, kto zwątpi w cudowną broń „nazzi". Mało kto dziś jeszcze kojarzy te historyczne fakty z szaleńczymi poczynaniami SS oraz decyzje i rozkazy Kaltenbrunnera. Totalna zagłada to gorzej niż totalny wysiłek narodu. **To wnętrze piekła**.

3. Lubelskie dowództwo Armii Krajowej już od kilku dni kryptonimem „Burza" zarządziło mobilizację w lasach świdnickich i janowskich. Pytam: po co to? Te nasze ruchy na drogach polnych i odpływ oficerów z miasta niczemu nie służą. Skok do nieba powinien nastąpić w samym mieście, z ukrycia. Tu w piwnicach trzeba przeczekać czyściec razem z ludnością, gromadzić broń, utrzymać łączność, nie prowokować Niemców nawet w mundurach Wehrmachtu.

4. O świcie 22 lipca, dokładnie o godzinie 4-tej ostatnie osobowe mercedesy Sturmbanführera SS wyjechały z Zamku Lubelskiego. Nikt jeszcze niczego nie przypuszczał. Około 6-tej rano (po szpersztundzie) pierwsze kobiety zbliżyły

się na starówce pod zamek. Nikt nie strzelał. Brama główna była otwarta. Tylko na wieżyczkach dostrzegłem feldgrau żołnierzy Wehrmachtu z lornetkami.
Pomyślałem: punkty obserwacyjne obstawione. Gdzie siepacze z SS gdzie „Teufelsküche"?
I znów pierwsze kobiety najpierw pojedynczo, potem zwartą grupą wchodzą na dziedziniec. Wśród nich również ja, polski oficer czołgista w mundurze leśniczego. Próg piekła stoi otworem! Widzę sceny dantejskie. Po schodach zbiega kobieta klęka i głową wali o kamienne schody. Czaszka pęka. Wypływa mózg i łączy się z posoką krwi spływającą już po schodach z otwartych cel śmierci. Biegnę do góry. Widzę stos trupów w każdej celi. Próbujemy wydobyć w jednej z cel kogoś dającego oznaki życia. Padł zawalony trupami. Oddycha i choć cały zanurzony we krwi, nie krwawi. Padł na podłogę przed serią z automatu. Padający przydusili go swoimi ciałami. Potem jeszcze jeden ocalały, tylko lekko ranny. W jednej z cel rozpoznałem swojego kolegę, pancerniaka: jego nazwisko, Zenek Szkorupa. Nie żył, twarz zastygła z bólu. Był aresztowany w pamiętną majową noc przez esesmanów Globocnika. Zadaję sobie pytanie: czy naprawdę nie mogliśmy o godzinie 4-tej urządzić zasadzki na wiejące z miasta mercedesy? Chociażby na ulicy Złotej, tamtędy musieli jechać mordercy, tam były w każdym domu piwnice dwupiętrowe.
A więc brakowało akowskiej czaty. To już drugi błąd naszej podziemnej organizacji w Lublinie. Błąd tłumaczę majowymi aresztowaniami i rozproszeniem konspiratorów. Nie czas już na głębszą analizę faktów. Trzeba zdobyć jak najwięcej broni. A tu brama od dziedzińca się zamyka. Myślę: wracają sukinsyny. Nie! To tylko zmiana warty żołnierzy feldgrau na stanowiskach – wieżyczkach obserwacyjnych. Oni nie są zainteresowani Polakami chyba, że z naszej strony padnie choćby jeden strzał. Dzielne są nasze kobiety.

5. Na ulicach ruch jest niewielki. Oddziały Wehrmachtu obstawiają ważniejsze punkty strategiczne. Wszystkie siły niemieckie, łącznie z tymi, którzy nie zdążyli za swoimi oddziałami ubiegłej nocy, zostają podporządkowane jednemu dowódcy. Chodzą już patrole Feld-Gendarmerie w hełmach, z plakietką na piersi. Do Polaków się nie strzela. Jeden Tiger-tygrys wyposażony w słynne działo 88 mm z młodą załogą junkrów jeździ po mieście. Widocznie kontroluje sytuację i wybiera najdogodniejsze pozycje do strzału. Oto na ulicy Okopowej staje wóz konny. Samotny żołnierz wyjmuje spluwę i mówi do mnie w odpowiedzi na moje „moin – morgen": ich war schon zweimal im Kessel, den dritten mal werde ich nicht überleben. Wyciąga spluwę, mierzy do siebie w skroń i pociąga za spust.
Znikam szybko w bramie, tak jak się pojawiłem. Na pewno ktoś z biegnących Niemców widział już padającego. Ta broń nie może być trofejna, przyjdę za chwilę, gdy nikogo na ulicy nie zauważę.
Na ulicy Narutowicza trzej żołnierze wyładowują jakieś paczki, wnoszą je do piwnicy. Podchodzę do nich spokojnie. Waffen? Nicht! Nimm, was du willst aus dem Wagen. – Mówią do mnie, wszystko prócz broni. Biorę więc bieliznę, środki do prania, koc i konserwy. Obserwują mnie z bramy. Do piwnicy przynoszę im wrzątek. Patrzą na mnie przyjaźnie. Gdy wybiegli z piwnicy, zosta-

wili wszystko, prócz broni. Pierwsze moje trofeum to nowiuteńka maszyna do pisania Underwood z czcionkami polsko-niemieckimi. Mam ją do dzisiaj. Co mogę przenoszę do swojej piwnicy. Po pewnym czasie wychodzę ponownie na zwiad. Jeździ szczekaczka, nawołuje do spokoju w mieście, cywilom nakazuje chować się do domów. Słychać już artyleryjską podgotowkę. Ciekawość kusi mnie, by iść jeszcze na ulicę Lubartowską. Mija mnie biegnący patrol grenadierów z pancerfaustami – to jedna z hitlerowskich „Wunderwaffe". Brakowało jej przed rokiem pod Kurskiem. Wo sind russische Panzer? Hab' ich nicht gesehen – odpowiedziałem. Zajmują stanowiska w bramie na górce przy ulicy, skąd rozciąga się dobry widok daleko w dół – prosta pusta ulica. Obok bramy Krakowskiej stoi przy murze znany mi już tygrys. Nikt mnie nie zaczepia, spokojnie wycofuję się. Jeszcze nie pora na skok do nieba! Po godzinie wychodzę na kolejny zwiad. Dowiaduję się, że miasto zostało około godz. 10-tej odcięte od strony Warszawskiej, front został przerwany. Lecz opanowanie miasta z marszu zawiodło, Rosjanie okupili zdobycie przedmieścia ciężkimi stratami.

6. Rankiem 23 lipca podgotowka artyleryjska i Rosjanie suną do góry ulicą Lubartowską. Cisza ze strony niemieckiej. Snajperzy czekają na dachach i wieżyczkach zamku lubelskiego. Łączność u Niemców nie zawodzi. Nagle – grom z jasnego nieba. Gołębiarz strzela z góry, pancerfausty grenadierów trafiają w cel – z bliska. Tygrys patroszy następny radziecki czołg, nawraca i ucieka na inne z góry przygotowane stanowisko. W puste miejsce po tygrysie wali artyleria radziecka. Pudło! Tam nikogo nie ma. Przeczekałem w bramie i chyłkiem dotarłem do domu przy ulicy Narutowicza. Pierwszy skok do nieba udany – tak myślę wskakując do piwnicy. Obrazy pozostają w pamięci, jak po dobrym filmie. Ta walka przypomina nowoczesny footbol. Cisza, atak, przerzuty i znów spokój.

7. Dramatyczna noc. Wobec skutecznej i dobrej organizacji obrony okrężnej Niemców na wlocie do miasta, Rosjanie rozpoczęli nocny szturm piechoty. Hurra! Palenie domów ogniem dział, moździeży, granatników i miotaczy płomieni. Wokół łuny. Pozostało nam oczekiwać w piwnicy czyśca i obserwować, czy nie pali się dach, lub strych, przenosić wiadra z wodą. To było zadanie dla mężczyzn. Kobiety tuliły płaczące dzieci i modliły się w piwnicy naszej dwupiętrowej kamienicy przy ulicy Narutowicza, opodal wieży ciśnień.

8. Rankiem 24 lipca w chwili względnej ciszy dwóch z nas wybrało się przez podwórze dla sprawdzenia stanu okien i mieszkań od ulicy Krakowskiej i Placu Unii Lubelskiej. Okna były na ogół całe, chociaż lokatorzy pozostawili je otwarte, by nie pękały szyby od wybuchów pocisków artyleryjskich. W lustrzanej szybie dostrzegłem z prawej przebiegających Rusków, a z lewej w okopach Niemców. Głowy nie można było wychylić. Stwierdziłem, że znajdujemy się w strefie dwufrontowego ostrzału piechoty. Niemcy siedzą mocno. Akcja jest patowa. Domyślałem się, że gołębiarz gdzieś za kominem wypatruje snajperską lunetką ruchy piechoty. Jego sygnały były mi już dobrze znane: pojedynczy cichy strzał, krótka seria z automatu, mpi, lub długa seria, to akordy. Pojedynczy strzał (trafiał bez pudła w rosyjskiego dowódcę) wywoły-

wał serię maszynową z niemieckich okopów, długa seria snajperska poprzedzała piekielną wymianę ognia wszystkich granatników i dział niemieckich. Na dach wejść nie można. Snajper skosiłby każdego. Przejrzałem taktykę niemiecką walki ulicznej. Uczyłem się jak dzieciak – piekielnego rzemiosła zabijania przeciwnika.

8a. Jeden pojedynczy strzał snajpera ze specjalnego karabinu z lunetką nigdy nie chybiał. Padał śmiertelnie raniony oficer radziecki idący pod murem kamienicy na wysokości wolno posuwającego się czołgu. Seria z mpi siała zamęt w grupach skradającej się piechoty radzieckiej. Najgroźniejsza „Wunderwaffe – Panzerfaust" trafiała z odległości ca 50 m w czołg. Pocisk przyklejał się do pancerza niby plastelina i rozrywał go z olbrzymią siłą.
Wybuch niszczył wszystko w promieniu 30 m. Tę broń poznałem dużo później w Toruniu i próbowałem jej skuteczność. Panzerschreck i Panzerfaust otrzymali niemieccy grenadierzy już po przegranej i decydującej o losach wojny bitwie pancernej w Łuku Kurskim. Była to jak gdyby jednoosobowa katiusza. Panzergrenadiere należeli do elity niemieckich żołnierzy. Dlaczego porównuję taktykę walki ulicznej do współczesnego footbolu? Siła grupowego ataku, i łączność ogniowa stanowiły podstawowe atrybuty sukcesu na polu walki.

9. Druga noc w pierwszej linii była napełniona wyciem, hurra okrzykami i łunami. Swąd spalenizny nakazywał czujność i trzymanie w gotowości wiader z wodą. Jeden krótki pistolecik na całą grupę cywilów i kobiet z dziećmi lepiej chować w kieszeni.

10. O świcie 25 lipca usłyszeliśmy zgrzyt gąsienic. Wytknąłem nos a właściwie pustą czapkę na kiju z bramy. Pod murem przebiegał właśnie ruski oficer, środkiem ulicy sunął T-34 a na nim grupa mołojców z pepeszami skierowanymi na okna domów. Obserwowałem nauczyłem się tego jeszcze w Modlinie. Dochodzą do ul. Książęcej? Trzask! Czołg się cofa. Mołojcy spadają z pancerza, jak dojrzały owoc z potrząśniętego drzewa. Widocznie czołg został trafiony szrapnelem lub dmuchnięty panzerfaustem. Już niosą ciężko rannych do mojej bramy. Podbiegają sanitariuszki. Wysypują na betonową posadzkę bandaże. Każdy mołojec ma brzytwę w kieszeni na piersiach. Taki widać zwyczaj. Barisznia rozcina brzytwą bluzę i koszulę. Przykłada brudne tampony, bandażuje brzuch rannego. Antyseptycznie? – Już sanitariuszki i telefonistki biegną dalej zostawiwszy rannego opartego o schody. Szepce: pić. Udzielam mu dalszej na pewno bardziej fachowej pomocy. Wraca oficer, ogląda podbrzusze rannego, całe we krwi – żyć budziesz i biegnie dalej kierować ruchem czołgu. Nadjeżdża drugi czołg. Następuje koncentryczny atak na redutę Placu Unii Lubelskiej i ul. Wieniawskiego. Piekielny ogień.

11. Teraz nadszedł mój czas. Już przebrany, umorusany, półcywil wybiegam za fizylierami do koszar przy ulicy Wieniawskiego. Trupy. Pełno ich wokoło. W piwnicy leży upragniona pepeszka, na stole „belgium" – najbardziej wymarzona broń. Chowam to pod kurtkę i susami zmierzam do domu. Nie ma magazynka w pepeszce. Lecz oto niosą rannego krasnoarmiejca. Dzierży swoją

pepeszkę w ręku, nielzja! Na korytarzu szkoły, zamienionej na szpital najpierw niemiecki, teraz radziecki, nieznacznie naciskam zaczep, wylatuje dysk na podłogę. Nikt nie zauważył. Mam już wszystko w domu. Teraz jeszcze skok pod zegar – do siedziby Gestapo. W zdobytym budynku krew słodko drażni nozdrza. W piwnicy krwią męczeńską pisane na ścianach grypsy do swoich. Tak męczennicy dawali ostatnie znaki z Hadesu. Na strychu magazyny z opatrunkami i lekarstwami. Rozrywam nietknięte kłódki. Obładowany niosę to wszystka dla Hanki – sanitariuszki AK. Polacy kryją się po domach. Nikt nie wie skąd padnie kula. Przy wieży ciśnień młody chłopak wybiegł i podniósł leżący rower. Kula położyła go na bruku martwego.

12. Nowy widok na ul. Narutowicza, niezapomniany. Sołdaty wypychają krypli bez rąk lub nogi i ustawiają w szeregu. Ten szpital polowy już jest zarekwirowany przez Armię Czerwoną. Wśród ciężko rannych wypychają lekarza z sali operacyjnej, w białym kitlu w mundurze majora. Następuje przegląd. Mołojec dostrzega eisernen Kreuz przy guziku, na mundurze. Szarpie i rozdziera kitel i mundur. Oficer odwraca się i uderza pijanego sołdata w twarz. Ten przewraca się, leżąc przerzuca pepeszę i zabija lekarza na miejscu. Konwencja Czerwonego Krzyża? Czy można interweniować? Śmierć wisi na włosku.

13. 26 lipca można było uznać twierdzę Lublin za zdobytą. Jeszcze przeleciał w górze Storch – zwiadowczy – niemiecki. Pewnie zaniósł meldunek o tym, że twierdza padła. I jeszcze jeden zabłąkany pocisk artyleryjski, widocznie zza miasta trafił dokładnie w krzyż na kościele przy ulicy Narutowicza. Celny. Posypały się krzyż i dachówki na głowy ludzi wychodzących z piwnic. To z czołgu radzieckiego na pożegnanie. Oni wsie wstreczajut na Berlin – na samochodach dużymi znakami napisano U.S.A., a to oznacza: ubij sukinsyna Adolfa.

14. Następnego dnia, tj. 27 lipca ulicą centralną, którą przed tygodniem ordnungs-mässig wycofywały się rozbite wojska niemieckie – przejeżdżają pełne mołojców ciężarówki z czerwonymi flagami, ludzie witają zwycięzców kwiatami. Poszedłem jeszcze zwiedzić Majdanek i cmentarz. To tam w grobowcu znaleziono po dwóch dniach czterech schowanych i wystraszonych feldgrau – to prawda opisana po latach w powieści Przymanowskiego: „Czterej pancerni i pies". Byłem jeszcze obecny, gdy jeden podchmielony gieroj wyprowadził trzech niemieckich żołnierzy z piwnicy. Sam ich rozbroił, bo nikt do piwnicy zejść nie chciał. Daremnie też szukano snajpera na strychu mojego domu. Znaleziono tylko panterkę i spodnie polowe, bo gołębiarz (pewnie Ślązak) przebrał się w cywila i wcześniej opuścił swoje stanowisko. Może nawet przeżył oblężenie. Mógł też władać językiem polskim lub ukraińskim?
Z nieba wróciłem na ziemię.

15. Naliczyłem bilans strat: 1 czołg Tiger i jedna Pantera Ferdinand – Sturmgeschutz działo 75 mm z długą lufą p.panc. – to wszystko po stronie niemieckiej. Po stronie radzieckiej 45 czołgów T-34 i kilkanaście SU.
Zabitych chowano tam gdzie padli na chodnikach i w rowach Einsatzu. Dopiero w sierpniu następowała powolna ekshumacja.

16. 30 lipca 1944 roku odbył się wiec pod murami Zamku Lubelskiego i msza polowa. Pokazano też ocalałego z piekła na zamku Polaka. Nie wziąłem udziału w manifestacji! Nie ujawniłem, że to ja osobiście go wyciągałem spod stosu trupów. Już z końcem sierpnia zamieniono byłe więzienie Gestapo na więzienie NKWD, a we wrześniu, na Majdanku urządzono RKU czyli Rejonową Komendę Uzupełnień oraz ogłoszono powszechną mobilizację do Ludowego Wojska Polskiego.

P.S. Szkicowe wspomnienia przedstawiłem pierwszy raz podczas wieczornego ogniska na obozie Akademii Wychowania Fizycznego w Chycinie w 1955 roku.

Posłowie

W Twierdzy – Lublinie polskiego powstania nie było. Oswobodziły nas dwie dywizje radzieckie – 28 lipca weszły do miasta pierwsze oddziały dywizji Berlinga. W sierpniu przyjechali Polacy z Chełma Lubelskiego. Rozklejono afisze – Manifest PKWN z datą 22 lipca 1944 r. czyli dnia piekła lubelskiego.
Nowy rozdział stanowi Powstanie Warszawskie. Są kroniki są historyczne książki – chociażby Kirchmeyera.
W maju 1997 roku otrzymałem ciepły egzemplarz powieści Zygmunta Kukomskiego pt. „Skok do Nieba" i wspaniałą recenzję dr Ryszarda Tomczyka.

Maj 1997 r.

mjr WP dr inż. Jan Sieradzon

2.5. Zasadzka

W lipcu 1944 r. zgrupowanie 5 Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej, podjęło jawne działania bojowe przeciw Niemcom na Podkarpaciu.

Wczesnym popołudniem nasza cała kompania przemaszerowała do zabudowań gospodarza Klabachy, położonej wśród gęstych, liściastych lasów, otoczonej licznymi wąwozami i jarami, co w sumie stwarzało wojsku względne bezpieczeństwo. Niemal beztrosko snułem się po sadzie pełnym dojrzewających owoców, piłem wodę z przeźroczystych górskich źródełek. Dla mnie Wielkopolanina Podkarpacie jawiło się tu jak kraina z bajki.

Nasze oddziały zajmowały już sporo wiosek, ustanawiając swoistą „Republikę Partyzancką".

Wszystkie okoliczne drogi wiodące na nasz teren były zabarykadowane zwalonymi olbrzymimi bukami, skutecznie uniemożliwiającymi wszelki ruch kołowy. Każda próba przełamania naszej blokady przez przetrzebione oddziały niemieckie, kończyła się dla nich zagładą. Pojedyncze samochody ciężarowe bezradnie zatrzymywały się przed nieprzejezdnymi pułapkami i bez strat z naszej strony przejmowane były przez naszych chłopców. Byliśmy pewni, że Niemcy są już teraz na tyle osłabieni, że nie odważą się wejść w głąb lasów, stąd nasza wiara w nietykalność naszego legowiska. Gdyby nie stale narastająca kanonada artyleryjska i złośliwy jazgot karabinów maszynowych, można by mieć wrażenie, że jest się tu

na wczasach w górskich okolicach, porośniętych starymi lasami, pełnych runa leśnego. Nieopodal królował tu „dąb Szeli" przypominający chłopskie galicyjskie rabacje. Pogoda była wyjątkowo ładna, co dodatkowo korzystnie wpływało na ogólne samopoczucie.

Niespodziewanie dotarł do nas łącznik z oddziału „Orlika", który już od kilku godzin tropił dużą grupę taborów wycofującą się z zaplecza frontu. „Orlikowcy" czekali na dogodną chwilę, aby ją zaatakować. Było ich jednak tylko dziesięciu, stanowczo za mało, aby skutecznie przeprowadzić akcję zaczepną. A kęsek zdawał się być wart zachodu, dlatego przysłano gońca, który przedstawił por. „Jasnemu" aktualne położenie tropiących partyzantów, opisał przypuszczalną siłę wroga, prosząc o bojowe wsparcie. Nasz dowódca zareagował wyznaczeniem oddziału 30 ochotników i na ich czele niezwłocznie wyruszył w kierunku drogi, którą przemieszczały się niemieckie tabory.

Wkrótce dotarliśmy do barykady i nieopodal rozmieściliśmy się luźno wzdłuż bitej drogi Wielkopole – Dębica. Wśród gęstego listowia i bujnej tarniny ukryliśmy się tak skutecznie, że wykryć można nas było tylko wtedy, gdyby ktoś nastąpił nam na kark.

Szykowaliśmy się do otwarcia ognia w kierunku nieprzyjaciela. Rozpoczęcie ataku miał poprzedzić pierwszy wystrzał „Jasnego". Leżąc zakopany w ściółce leśnej nie dalej jak dwa metry od szosy, pilnie obserwowałem przedpole. Przede mną już po drugiej stronie drogi, stała drewniana chatka, a na pobliskim polu para wieśniaków sprzątała skoszone zboże. Właśnie w ich kierunku jechał na koniach dwuosobowy niemiecki patrol zwiadowczy. Widziałem, jak kawalerzyści zatrzymali się i usiłowali rozmawiać z żeńcami. Wszystko zdawało się być w porządku, bowiem jeźdźcy spokojnie zawrócili swoje rumaki i zamierzali teraz udać się w kierunku lasu, gdzie rozlokowana była w ukryciu partyzancka zasadzka. Konie zbliżały się do zagajnika. Już widziałem wyraźnie twarze żołnierzy; jeden z nich na mundurze miał srebrne naszyte tasiemki podoficera, a drugiemu prześwitała odznaka „ranny na polu chwały" w srebrnym kolorze. Takie właśnie odznaczenia otrzymywali żołnierze ranni po raz drugi. Czyżby do trzech razy sztuka?

Starannie kierowałem lufę mausera w kierunku pierwszego jeźdźca, chociaż byłem pewny, że przepuścimy patrol nie zdradzając naszych stanowisk po to, aby jak najdogodniej móc likwidować nadjeżdżający tabor.

Nie wiedziałem, jaką w tej chwili decyzję podejmuje dowódca. Konie stąpają już po leśnej ściółce. Czy najadą komuś na plecy? Nadal wszystkie karabiny milczą. Trwa napięcie, odmierzane już teraz ułamkami sekund. Może będziemy mieli szczęście i nie zostaniemy dostrzeżeni, a potem z bliska tabory. Dobrze, że nie liczyłem już zdobyczy, bo „Jasny" nie wytrzymał napięcia i posłał długą serię ze schmeissera w kierunku nieprzyjaciela. Zawtórowało mu czterdzieści karabinów. Przede mną zwalił się na ziemię koń razem z jeźdźcem. Zrywam się z miejsca i doskakuję do drgających jeszcze zwłok Wehrmachtowca. Przy mnie są już inni partyzanci. Zabieramy zdobyty karabin, amunicję, z konia ściągamy cały ekwipunek ułana. „Juhas" wzbogacił się o wysokie, kawaleryjskie buty, trochę przez nas przestrzelone. Ja odpiąłem na pamiątkę ową srebrną odznakę. Tu przysłowie się ziściło. Rozglądamy się za drugim jeźdźcem, który również powinien tu gdzieś polec. Gdzie on się podział? Okazało się, że strzelaliśmy spontanicznie do jednego celu,

a drugi nam umknął. Na wojnie cuda zdarzają się na porządku dziennym. „Żołnierz strzela, a Pan Bóg kule nosi". Tu nie było przesady.

Niemiec na pewno zdołał dojechać do swoich, bo wkrótce odezwał się huragan karabinów maszynowych. Już nie było mowy o zaatakowaniu przez nas konwojowanego przez „Orlika" taboru. Okazja zdobycia niemieckiego dobytku bezpowrotnie wymknęła się nam z rąk. Ale czy na pewno zdobycia? Nieprzyjaciel okazał się tu bardzo silny, a my robiliśmy dopiero pierwsze kroki na wojennej ścieżce.

Niemcy dotarli do barykady i przez kilka godzin trwało jej rozbieranie. Nie podjęto za nami pościgu w głąb lasu, bo za mało o nas wiedziano. Ale przez cały czas trwania usuwania grubych ponad miarę drzew, trwało profilaktyczne ostrzeliwanie. Chyba mieliśmy dużo szczęścia, że wróg bronił się w tak ograniczony sposób. Byliśmy oddziałem słabo uzbrojonym, a przy tym zupełnie bez bojowego doświadczenia. To były początki naszego wojowania.

Na nasze szczęście w tym okresie Niemcy nie myśleli już o niczym innym, jak tylko o ochronie swojej skóry. Cofali się na całym froncie.

Por. „Szczęk"
mgr Janusz Nowotko
5 Pułk Strzelców Konnych
Armii Krajowej

2.6. Odziały partyzanckie Zgrupowania „Żelbet" Komendy Obwodu AK – Kraków – Miasto

I. Po przegranej kampanii wrześniowej, w Krakowie stworzono wiele tajnych organizacji wojskowych. Inicjatorami byli: płk dyplomowany Adam Eppler ps. „Kobylański", płk Władysław Seweryn. ps. „Pakosz". Dowódcą najaktywniejszego oddziału Garnizonu Krakowskiego pod kryptonimem „Żelbet", był: pchor. Dominik Ździebło-Danowski ps. „Kordian".

II. Tereny działalności „Żelbetu" obejmowały nie tylko miasto Kraków, ale rozciągały się daleko na południe od 30 do 50 kilometrów, jak również na północ od Krakowa. Obszary południowe graniczyły na linii Kraków, Wieliczka, Gdów, Bochnia, Nowy Sącz, Limanowa, Rabka (cały Beskid Wyspowy) i Myślenice; przechodziły przez zbocza Łysiny i Kamiennika aż po pasmo Babiogórskie. Obszary północne były mniejsze i obejmowały Kraków, Tunel, Harsznicę, Miechów, Proszowice, Książe Wielkie, Słomniki, Olkusz.

III. Cele działalności to:
1. Ochrona młodych ludzi przed obozami i przymusowymi robotami.
2. Sabotaż w fabrykach broni.
3. Dywersja na trasach linii kolejowych.
4. Odbijanie więźniów politycznych.
5. Zdobywanie broni przez wypady na mniejsze oddziały niemieckie.
6. Ochrona pól zrzutowych.

IV. Wyposażenie w broń i sprzęt było skromne jak również liczebność oddziałów była nieduża. Te mankamenty ułatwiły jednak ciągłe przemieszczanie się

w terenie. Broń, jak już wspomniałem, pochodziła ze zdobyczy poniemieckich oraz z alianckich zrzutów spadochronowych.

V. Dowódcy: Płk dypl. „Kobylański", płk „Pakosz", płk „Luty", płk „Garda" ppłk „Odwet", ppłk „Zrąb", mjr „Orion", mjr „Skała", pchor. „Kordian" kpt. „Dur", por. „Giewont", por. „Mazepa", podporucznicy: „Bicz", „Golf", „Nawara", „Gołąb", „Powiślak", „Jelito", „Zielony", „Siekierz", „Afrykańczyk", „Waga", „Kościesza", „Gwary", „Zomicz", „Stryszawa", „Wilk" i „Garbaty" (w Gorcach), „Hańcza", „Chełm", „Janczar" i „Boruta" (w paśmie Babiogórskim) oraz wielu innych.

VI. Sukcesy:
5. lipca 1944 r. oddział „Żelbetu" przeprowadził akcję w Harsznicy koło Tunelu, gdzie odbito 11 więźniów politycznych.
13. sierpnia 1944 r. oddział „Bicza" stoczył walkę z policjantami ukraińskimi we wsi Sieciechowice koło Słomnik, którzy stracili kilkudziesięciu ludzi – zabitych i rannych oraz 16 koni i 8 wozów.
Zaraz po wycofaniu się „Bicza" przez miejscowość Wesoła do rejonu Barbarki, oddział został otoczony przez silne zgrupowanie niemieckie. W walce po stronie nieprzyjaciela zginęło 18-stu żołnierzy, 14-stu zostało rannych, wielu dostało się do niewoli.
W nocy z 19-tego na 20-tego września 1944 r. oddział „Żelbetu" przeprowadził zasadzkę na 60-cio osobowy oddział Wehrmachtu we wsi Tokarnia. Niemców rozbrojono, zdobyto wiele broni i amunicji.

VII. Porażki:
W Łęgu 8. maja 1944 r. nasz magazyn broni wraz z ochroną został otoczony przez żandarmerię niemiecką. Nastąpiło to na skutek zdrady 2 policjantów granatowych. Zginęło 6-ciu ludzi: ppor „Golf", ppor „Powiślak", ppor. „Jelito" oraz 3 członków placówki AK z Luborzycy.
W czasie walki z policjantami ukraińskimi 13. sierpnia 1944 r. „Bicz" stracił dwoje ludzi: „Topola" i „Kosa" i dwóch zostało rannych: „Jim" i „Bogdał"
12. września 1944 r. zgrupowanie „Kościeszy" zostało zaatakowane przez silne pododdziały SS i policji. W rezultacie zaciekłych walk na stokach Łysiny, Kamiennika, Ciecienia i Grodziska oddziały „Kościeszy" zostały rozproszone.

VIII. Zadania Specjalne:
Przygotowania do odbicia aresztowanego płka Józefa Spychalskiego ps. „Luty" – maj 1944 r.
Przygotowania do uprowadzenia wyższego dowódcy SS Obergruppenfűhrer'a Wilhelma Koppe'go.
Przygotowania do planu „Burza" przez Grupę Operacyjną pod dowództwem płka „Gardy".

IX. Moje „dojrzewanie" do konspiracji ujawniło się (poza moją świadomością) we wrześniu 1939 r. w czasie ucieczki przed Niemcami, znalazłem się z moim Ojcem na linii ogniowej w miejscowości Łaszczów (w drodze do Hrubieszowa), gdzie miałem „okazję" zbierania poniemieckiej broni i amunicji dla naszego, zwycięskiego oddziału wojskowego. Po powrocie do domu, od początku do

końca okupacji, życie nasze uległo radykalnej zmianie. Brak obowiązków szkolnych, ciągłe zagrożenie zmuszało nas do zabezpieczenia sobie podstawowych warunków przetrwania, którymi były: dorywcza praca, kontakty koleżeńskie, ciągła zmiana miejsca pobytu, tajne nauczanie i permanentna czujność. W końcu – brak jakiejkolwiek nadziei na pomoc ze strony aliantów zrodził w nas decyzję, która doprowadziła odważnych do tajnych organizacji.

X. Działalność w tajnych organizacjach:

1. Związek Walki Zbrojnej: 1940 – 1942 r.	a) Data zaprzysiężenia – październik 1940 r. b) Przydział III. drużyna (d-ca F. Hapek) – Zgrupowanie „Zelbet". c) Pseudonim – „Czarny". d) Teren działalności – Wieliczka i okolice. e) Charakter działalności: przenoszenie informacji prasowych, udział w akcjach sabotażowo-dywersyjnych przeciw okupantowi hitlerowskiemu.
2. Tajne Nauczanie 1940 – 1943 r.	Komplety prowadzone przez profesorów Gimnazjum i Liceum Jana Matejki w Wieliczce (prof. P. Liszka, prof. T. Żywiec).
3. Armia Krajowa 1940 – 1944 r. IV–VII	Żołnierz szeregowy, pseudonim „Czarny" 3-cia druż. 3-ci plut. 7-ma kp. Zgr. „Żelbet" 6-ta Dyw. P.AK.
VIII–X–1944 r.	Udział w akcjach odporowych przeciw hitlerowskim oddziałom pancernym na terenie powiatu Myślenice koło Krakowa w miejscowościach: Zegartowice-Harbutowice.

P.S. Opracowanie skompilowane na podstawie relacji Marka Jasiaka i własnych doświadczeń.

ppłk Stanisław Sykała

2.7. Czy nad Wisłą w 1920 roku zdarzył się cud

Latem 1920 roku zaledwie przez półtora roku dane było nam cieszyć się odzyskaną po 123 latach niepodległością. W sierpniu tegoż roku zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo ponownej jej utraty.

By lepiej zrozumieć to co się wówczas stało nad Wisłą, wypada popatrzyć na mapę i przypomnieć sobie najważniejsze wcześniejsze wydarzenia. Na froncie południowym, gdzie dowodził gen. Rydz-Śmigły, jeszcze w kwietniu wojska polskie zdobywały kolejne miasta: Żytomierz, Korosteń, Berdyczów, Koziatyn, Bar i jeszcze 7–9 maja Kijów, Bracław i Tulczyn. W oparciu o Dniepr, cała prawobrzeżna Ukraina, znalazła się w polskich rękach. W dalekosiężnych planach Józefa Piłsudskiego istniała idea stworzenia niepodległej, zaprzyjaźnionej z Polską

Ukrainy, odgradzającej nas od Rosji. Wyprawa kijowska była etapem w tym kierunku.

W tym czasie na froncie północnym, gdzie dowodzili generałowie Szeptycki i Iwaszkiewicz, nasze wojska trzymały twardo pozycje na linii Dźwiny i Berezyny.

Jednak bolszewicy zaniepokojeni polskimi sukcesami, zmobilizowali potężne rezerwy z całego kraju i rozpoczęli kontrofensywę, która w krótkim czasie miała zakończyć tę wojnę.

Rozpoczęli ją na froncie południowym, gdzie słynna kawaleria Siemiona Budionnego zaczęła oskrzydlać nasze wysunięte pozycje, zmuszając nas do opuszczenia dnia 11 czerwca Kijowa, a następnie kolejnych miast.

Na północy bolszewicka ofensywa rozpoczęła się 4 lipca. Już 10 lipca byli w okolicach Mińska, 15 lipca zajęli Wilno, 20 lipca Grodno. Wg źródeł wojskowych siły polskie wynosiły w tym czasie 14 dywizji, co dawało 120 tysięcy bagnetów i szabel, zaś siły bolszewickie 21 dywizji, czyli w granicach nieco ponad 200 tysięcy żołnierzy. Uderzając takimi siłami na tak rozwlekłym froncie, wymusili bolszewicy na Polakach odwrót coraz bardziej bezładny. Podejmowane z trudem próby kontrataków szybko załamywały się „(...) pod stale wzrastającym naciskiem nieprzyjaciela łamało się Państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy" zapisał Józef Piłsudski w swoich pismach. Istotnie gmach Państwa zaczął się chwiać. Coraz bardziej dotkliwe stawały się braki techniczne, zwłaszcza wobec trudności czynionych przez Niemców i Czechów w przepuszczaniu pomocy przychodzącej z Francji. Narastało również wyczerpanie fizyczne żołnierzy, a w administracji państwowej zaczęły pojawiać się nastroje paniki. Ze stolicy zaczęto ewakuować m.in. do Poznania ważniejsze akta i urzędy państwowe. Swe posterunki zaczęli opuszczać przedstawiciele ambasad. W Warszawie pozostał tylko nuncjusz papieski abp Achille Rutti – późniejszy papież Pius XI. W tej ciężkiej sytuacji naszego Państwa, początkiem lipca, wbrew Piłsudskiemu udał się do Spa na konferencję państw zachodnich Stanisław Grabski – premier naszego rządu, z prośbą o pośrednictwo w zawarciu z Moskwą pokoju.

Misja Grabskiego nie powiodła się, a to z uwagi na warunki nie do przyjęcia stawiane nam przez sowietów, które pozbawiłyby Polskę całkowicie niepodległości i w całości podporządkowały Moskwie. A próbę intencji bolszewików mieliśmy już w Białymstoku, gdzie 2 sierpnia usadowił się „czerwony rząd Republiki Polskiej" na czele z Żydami Kohnem i Unschlichtem oraz renegatami polskimi Dzierżyńskim i Marchlewskim. Ślady po tych krótkich na szczęście rządach znaleźć dziś jeszcze można na cmentarzach Białostoczczyzny, na nagrobnych tabliczkach. Misja Grabskiego ujawniła nam przy okazji nieprzychylne stanowisko Anglii, reprezentowanej przez wrogiego nam Lloyda George'a. Wobec fiaska misji Grabskiego, powstał w Warszawie dnia 24 lipca Koalicyjny Rząd Obrony, z premierem Wincentym Witosem. Dnia 30 lipca wydał Witos odezwę do ludności wiejskiej, rozplakatowaną po wszystkich wsiach, również na płotach w wiejskich zagrodach. Odezwę kończył Witos słowami: „(...) precz z małodusznością, precz ze zwątpieniami. Ludowi, który jest potęgą, wątpić ani rezygnować nie wolno. Trzeba ratować Ojczyznę". Nadzieje na zrewolucjonizowanie mas chłopskich zawiodły całkowicie.

A w Ochotniczej Armii, jaka teraz spontanicznie powstawała w całym kraju, obok harcerzy, młodzieży gimnazjalnej i akademickiej, nie zabrakło również młodzieży chłopskiej. Ta Armia Ochotnicza miała wielkie znaczenie. Odrodziła ona

ducha w naszym wojsku, wnosiła ducha zwycięstwa, którego zaczęło tak brakować żołnierzom wymęczonym długotrwałym odwrotem. Nowy duch przeniknął cały naród, całe społeczeństwo, które zwarło się i postanowiło zwyciężyć.

Ale w sierpniu 1920 r. ogólna sytuacja była nadal tragiczna i pogarszała się z dnia na dzień. Na froncie południowym Armia Czerwona dowodzona przez Jegorowa, Budionnego i samego Józefa Stalina, atakowała Lwów i Zamość. Na północy bolszewicy byli już pod Toruniem i zajęli Brodnicę. Zadaniem dowodzących tu Siergiejewa i Gaj-hana było przeprawienie się przez Wisłę, między Toruniem a Modlinem i wzorem feldmarszałka Paskiewicza z 1831 r. – zdobywanie Warszawy od zachodu.

Na głównym środkowym froncie, gdzie ofensywę prowadził sam głównodowodzący Michaił Tuchaczewski, w połowie sierpnia trwały już walki na przedpolach stolicy. W krwawych zmaganiach z rąk do rąk przechodził Radzymin. Z krzyżem w ręku prowadził do ataku młodych ochotników pod Ossowem ksiądz Stanisław Skorupka (poległy w tym natariu). Nie mniej jednak, mimo wysiłków bohaterskich polskich żołnierzy, w połowie sierpnia losy tej wojny zdawały się być przesądzone. To też gazety rosyjskie podawały już wiadomości o zjęciu Warszawy, a Tuchaczewski głosił, że „po trupie Polski wejdzie do Niemiec i jeszcze dalej poniesie sztandar czerwonej rewolucji".

I oto niespodziewanie dla wszystkich, 16 sierpnia o świcie polskie uderzenie ruszyło 5 dywizjami z nad Wieprza i weszło na tyły wojsk Tuchaczewskiego. Plan Piłsudskiego, rozpracowany w szczegółach przez gen. Rozwadowskiego, dał rezultaty nadspodziewane. Nasze wojska wdarły się głęboko na tyły wroga. Równocześnie do natarcia poszły dywizje broniące Warszawy, oraz armia gen. Sikorskiego, walcząca na północ od Modlina nad Wkrą. Ten zryw Polaków, ta ogólna nasza ofensywa łamała wszelkie próby oporu nieprzyjaciela.

Tuchaczewski poniósł kompletną klęskę. Warszawska bitwa była wygrana, ale wojna nie była jeszcze zakończona. Trzeba jeszcze było ścigać nieprzyjaciela i stoczyć jeszcze jedną krwawą bitwę nad Niemnem. Ale to już oddzielna historia, której finał nastąpił 18 marca 1921 r., podpisaniem traktatu pokojowego w Rydze.

Warto tu jednak wspomnieć o stratach polskich poniesionych jedynie w ostatnich miesiącach tej wojny:

w czerwcu poległo	8.675 żołnierzy,
w lipcu poległo	10.198 żołnierzy,
w sierpniu poległo	17.191 żołnierzy,
we wrześniu poległo	11.243 żołnierzy,
w październiku poległo	3.521 żołnierzy.

Warto również przypomnieć, że wg znanego brytyjskiego historiografa Creasy'ego „było do roku 1851 piętnaście decydujących bitew światowych. Od tego czasu były jeszcze dwie bitwy pod Sedanem i Marną, a potem jako 18-tą wymienia autor bitwę warszawską 1920 r. o doniosłości dla całego świata, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości".

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu „Czy nad Wisłą w 1920 roku zdarzył się cud" pozostawiam czytelnikowi.

Dla oddania ducha tamtych dni załączam Rozkaz gen Rozwadowskiego nr 71 z dnia 14 sierpnia 1920 r.

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
(SZTAB GENERALNY)

Poczta pol. Nr. 53, *dn. 14. sierpnia 1920 r.*

B. pilne!

ROZKAZ № 71.

№ 8693/III.
Bój o Warszawę.

Bitwa, dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszych całej Polski!

Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu, albo ciężka niedola i nowe jarzmo czeka nas wszystkich bez wyjątku.

Pomni tradycji rycerskich polskich stanęli dziś wszyscy chłopi, robotnicy i cała inteligencja do walki tej na śmierć i życie. Pomni hasła odwiecznego: **Bóg i Ojczyzna**, natężymy też w tych dniach najbliższych wszystkie nasze siły, by zgnieść doszczętnie przewrotnego wroga, dybiącego na naszą zagładę. Zaprzysiągł on zgubę Polski, a łaknie zdobycia i rabunku Warszawy. Ale my stolicy nie damy, Polskę od nich oswobodzimy i zgotujemy tej czerwonej hordzie takie przyjęcie, żeby nic z niej nie zostało.

Niech wszyscy wiedzą, że zwyciężyć musimy!

Odczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Szef Sztabu Generalnego:
Rozwadowski m. p.
Generał - porucznik.

Otrzymują według Rozdzielnika Nr. 3 i osobno Armja 1 — 1000 egz. Rozkaz powyższy podać do wiadomości oddziałom na froncie **natychmiast.**

III. POLEMIKI I OPINIE

3.1. Adiutant „Szymon" i adapter gramofonowy

Ostatniego czerwca 2008 r. przypadła 65-ta rocznica aresztowania przez hitlerowców (30 VI 1943 r.) i rok później śmierci (2–7 VIII 1944 r.) generała Stefana Roweckiego „Grota", drugiego dowódcy Armii Krajowej. W związku z tym dnia 16 czerwca br. odbyło się spotkanie Klubu Historycznego jego imienia w sali wykładowej Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Poznaniu. Program obejmował wykład dwuczęściowy, przybyłego z Warszawy prof. dra hab. Tomasza Szaroty, autora pierwszej, naukowej biografii książkowej pt. Stefan Rowecki „Grot" wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe (Warszawa 1983, 1985). W pierwszej części swojego wykładu prelegent zapoznał licznie zebranych słuchaczy z historią projektu wydania tej publikacji w okresie niezbyt sprzyjającym takiej tematyce tuż po stanie wojennym w PRL-u. Następnie szczegółowo omówił pracę nad zebraniem materiałów archiwalnych i dotarciem do osób znających osobiście generała „Grota", głównie do jego rodziny m.in. żyjących wówczas jeszcze: córki Ireny Roweckiej-Mielczarskiej i brata, mecenasa Stanisława Roweckiego. Z prof. T. Szarotą przyjechała także z Warszawy bratanica generała Pani prof. dr hab. med. Krystyna Rowecka-Trzebicka, która przywiozła ze sobą mało znaną publikację wuja z dziedziny wojskowości z końca lat 20-tych.

W drugiej części wykładu, profesor promował swoją ostatnio wydaną książkę pt. „Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji" (2008), którą można było kupić w kuluarach IPN-u i uzyskać dedykację autora.

Po przerwie wykładowej, miała miejsce dyskusja, wśród której głos zabrało kilka osób, głównie członkowie Światowego Związku Żołnierzy AK, między innymi autor niniejszego sprawozdania. Zwróciłem uwagę, że w książce o generale „Grocie" prof. T. Szarota napisał za swoją informatorką uczestniczką odpraw: „Wewnętrzna ochrona wyglądała w ten sposób, że „Szymon" był z bronią; przynosił na odprawę adapter, w którym były pistolety" (s. 214). Otóż sprawa przedstawiała się inaczej. Legendarny „Szymon", który w wspomnianej książce wymieniony jest zaledwie sześć razy (w. 1985, s. 131, 133, 212, 214, 215, 228) to wówczas por. Ryszard Jamontt-Krzywicki (1903–1957), słynny, osobisty adiutant trzech kolejnych dowódców Armii Krajowej, generałów: Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego „Torwida", Stefana Roweckiego „Grota" i Tadeusza Komorowskiego „Bora". Z zawodu był inżynierem samochodowym po ukończonej Państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie. Jego głównym zadaniem było ubezpieczanie przy pomocy trzech uzbrojonych podoficerów (sam broni nie nosił) lokali, w których odbywały się narady polityczne i odprawy z komendantami. Obstawiali narożniki danej ulicy, na której znajdował się zajęty lokal i obserwowali czy nie nadchodzą niemieckie patrole.

Osobiście poznałem „Szymona" w drugiej połowie 1955 r., kiedy leżał chory na serce w lazarecie Centralnego Obozu Pracy w Potulicach koło Nakła nad Notecią. Były to drewniane baraki poniemieckiego obozu koncentracyjnego z czasów okupacji. Od końca 1954 r. przywożono tu co pewien czas transporty więźniów przeważnie z Wronek i Rawicza, ludzi schorowanych, którzy nie kwalifikowali się do żadnej pracy. Jako więzień polityczny, „groźny kontrrewolucjonista i wróg władzy

ludowej", pracowałem od lipca 1954 r. w prymitywnym laboratorium analiz medycznych, które sam obsługiwałem. Lazaret obozowy mieścił się w dwóch barakach nr 1 i 2, przy czy, w pierwszym było ambulatorium, gabinet lekarski, laboratorium, gabinet dentystyczny i trzy „sale" (cele) internistyczne. W baraku nr 2 przebywali chorzy z otwartą gruźlicą i z chorobami zakaźnymi. Każdy więzień, który został skierowany przez lekarzy wolnościowych (było ich trzech) do leczenia w lazarecie przechodził najbardziej podstawowe badania laboratoryjne, które wykonywałem, a mianowicie OB (odczyn Biernackiego czyli opad krwi), jak mawialiśmy ironicznie „UB" , morfologię krwi, analizę moczu, a w przypadku gruźlików – badanie mikroskopowe plwociny na obecność prątków Kocha.

Por. R. Jamontt-Krzywicki w potulickim obozie cieszył się szczególnym szacunkiem i wszyscy więźniowie polityczni wiedzieli kim był w czasie okupacji. Aresztowany w 1947 r. za kontakt w 1946 r. z emisariuszem II-go Korpusu W.P. we Włoszech, który przybył do Warszawy z tajną misją, został skazany na 10 lat więzienia po przebyciu ciężkiego śledztwa UB na Mokotowie. Nie wiem gdzie więziono go później, zanim przybył schorowany do obozu w Potulicach. W lekarskim rozpoznaniu chorobowym figurowała zaawansowana dusznica bolesna czyli stenocardia, schorzenie o złożonej etiologii. W tym obozie starał się też z tego powodu o przedterminowe zwolnienie. Kiedy przyszedł do mnie na badanie krwi, był jednym z trzech więźniów w potulickim obozie, któremu bez obawy o skutki, zadałem pytanie jakiego wyniku analizy sobie życzy i czy mam zaniżyć jego normę. Odpowiedział, że chce znać autentyczny obraz morfologii krwi.

Cele w obozowym lazarecie były w ciągu całego dnia zawsze otwarte, a personel szpitalny również mógł się w tym czasie swobodnie poruszać w całym baraku, nie kontrolowany specjalnie przez klawiszy (strażników oddziałowych). Zwykle po południu, po wykonaniu analiz miałem wolny czas, który poświęcałem na czytanie lub szedłem do chorych na pogaduszkę, zwłaszcza, gdy leżały tam wybitne osobistości. A w różnych okresach leżeli m.in.: pułkownik Franciszek Kamiński (1902–1999), komendant główny Batalionów Chłopskich, od lipca 1944 r. szef Wydziału Organizacyjnego Komendy Głównej Armii Krajowej, dalej mgr ekonomii politycznej Stanisław Szteyner (1897–1962), kolega i współpracownik ostatniego dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych, podpułkownika Stanisława Kasznicy (zastrzelonego na Mokotowie w 1948 r.), czy pułkownik Bronisław Banasik (1893–1978), komendant główny Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Pewnego dnia wszedłem na salę (celę) chorych, gdy „Szymon" opowiadał jak partol niemiecki zatrzymał go w Śródmieściu na ulicy, gdy szedł i niósł zwyczajny, walizkowy adapter gramofonowy na korbkę i sprężynowy napęd. R. Jamontt-Krzywicki słabo znał język niemiecki i w tym czasie posługiwał się niemiecką Kennkartą. Patrol kazał otworzyć ów walizkowy adapter, a stwierdziwszy, że jest w nim talerz obrotowy do płyt, głowica z igłami, korbka i jakaś płyta, a również dowód tożsamości był w porządku, pozwolili mu iść dalej. Tymczasem, wewnątrz adapteru pod zewnętrznym talerzem obrotowym do płyt, znajdowało się całkowite urządzenie nadajnika radiofonicznego krótkofalowego. Przecież po każdej odprawie czy naradzie dowództwa Armii Krajowej, w ściśle określonych godzinach musiały być wysyłane krótkofalówką szyfrowane komunikaty do odpowiednich jednostek w kraju czy na Zachodzie. Konspiracja była tak daleko posunięta, że nawet łączniczki nie zdawały sobie sprawy co „Szymon" przenosił w tym adapterze

gramofonowym i zapewne myślały, że jest tam ukryta broń. Oficerowie na odprawy i narady przychodzili bez broni.

Leczenie więźniów w potulickim obozie z poważnymi schorzeniami sercowymi polegało głównie na leżeniu, podawaniu serii zastrzyków glukozy z witaminą C, naparstnicy i strofantyny. Lazaret nie dysponował elektrokardiografem, jedynie od połowy 1955 r. był aparat rentgenowski. Mimo orzeczenia lekarskiego o złym stanie zdrowia „Szymona", został on zwolniony z więzienia dopiero w wyniku amnestii w kwietniu 1956 r., a więc niedługo przed upływem wyroku. Zmarł niedługo po tym w Warszawie 25 lutego 1957 r. na zawał serca. Jak powiedziała na zebraniu w IPN-ie (16 VI 2008 r.) bratanica generała „Grota", prof. Krystyna Rowecka-Trzebicka, Ryszard Jamontt-Krzywicki starał się przez jej ojca mecenasa o rehabilitację. Nie dożył tej chwili gdyż przedwczesna śmierć 54-letniego cichego i bohaterskiego oficera Armii Krajowej zabrała go na wieczną wartę.

por. prof. dr hab. A. Dzięczkowski
„Alt"

3.2. Pomnik jako dziedzictwo dla pokoleń

Poznański Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Jego Siły Zbrojnej – Armii Krajowej ufundowany przez Wielkopolan, wybrany został w konkursie zamkniętym, zorganizowanym przez Prezydenta Miasta Poznania. Zwyciężył projekt autorstwa prof. Mariusza Kulpy z Gdańska. Nie mogło być inaczej, gdyż wymowa zaproponowanej przez autora formy pomnika, była zdecydowanie najcelniejsza. Po rozstrzygnięciu konkursu, zgłoszone do niego prace wystawiono na widok publiczny i tam projekt prof. M. Kulpy był wyróżniany, choć nie jednogłośnie. Gdy budowa dobiegała końca, monument zaczął imponować już także wcześniejszym przeciwnikom wybranego projektu. Tymczasem pomnik imponuje wymową symboliki i oryginalnością formy, a dla Wielkopolan, którzy w wyniku działań wojennych i represji okupantów stracili kogoś bliskiego, obrzeże tego obiektu jest miejscem pamięci utworzonym z tablic zawierających imienne tabliczki tych ofiar. Są to więc ofiary II wojny światowej, których groby rozsiane są po świecie, często w miejscach nieznanych.

Imponujące było tempo realizacji pomnika. Od chwili rozpoczęcia robót do dnia jego odsłonięcia upłynęło tylko 12 miesięcy. Była to głównie zasługa przewodniczącego Komitetu Włodzimierza Buczyńskiego, który wszechstronnymi umiejętnościami działania, w przychylnej zresztą atmosferze społecznej, znalazł ofiary darczyńców tak środków pieniężnych, jak i świadczeń wykonawczych, materiałowych, pracy sprzętu i transportu a także myśli technicznej. O zasługach wielu osób dla tej sprawy, dowiemy się niewątpliwie pod koniec roku, ze sprawozdania Społecznego Komitetu Budowy, gdy zakończy on swą pracę. Pomnik jest podziwiany i służy społeczeństwu także jako Miejsce Pamięci Narodowej, a do Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK wpływa korespondencja wyrażająca uznanie i wdzięczność dla inicjatorów i realizatorów Pomnika, w szczególności dla przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Włodzimierza Buczyńskiego i honorowego kierownika budowy Tadeusza Pateckiego.

Poznańskie Środowisko Żołnierzy AK gorąco dziękuje wszystkim, którzy dołożyli choćby grosz do uczczenia pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego z jego Armią Krajową. Za korespondencję Zarząd Okręgu Wlkp. ŚZŻAK wyraża wdzięczność M.E. Kurtyce z Obudna k. Gąsawy, M. Gabryel z Poznania, J.M. Grudziak z Pitsburgha w USA oraz innym osobom.

Ludwik Misiek

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

4.1. Piękny Jubileusz

Najstarszym członkiem Okręgu Wielkopolska w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej jest Ksiądz Kanonik Henryk Szklarek-Trzcielski ps. „Mrówka", „Rogoziński" z Szamotuł, który doczekał pięknego jubileuszu 100. rocznicy urodzin, już od 1939 r. służąc Bogu i Ojczyźnie kiedy to przyjął obowiązki kapelana Baonu Obrony Narodowej „Oborniki" a następnie, po zakończeniu wojny obronnej, działał w szeregach organizacji konspiracyjnych: „Wojsko Ochotnicze" a po scaleniu – w Wojskowej Organizacji Ziem Zachodnich w Poznaniu. Zagrożony aresztowaniem przez Gestapo zbiegł do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie od 1941 r. po zaprzysiężeniu został kapelanem Armii Krajowej w Obwodzie Warszawa Stare Miasto. W czasie Powstania Warszawskiego był dziekanem zgrupowań powstańczych tego rejonu, a niosąc posługę kapłańską rannym powstańcom, sam został ciężko ranny. Dowództwo odznaczyło Go wtedy Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Przeżył stan krytyczny i znalazł jeszcze tyle sił, że zbiegł z transportu do obozu jenieckiego i wrócił do Poznania, gdzie ukrywał się przed Niemcami. Po wojnie był proboszczem w Ludomach a następnie w Wilczynie, a ponieważ podejmował też działalność niepodległością był wielokrotnie zatrzymywany przez UB a także skazany na 4 lata więzienia. Znane są Jego śmiałe wystąpienia i działania przeciw systemowi PRL.

Ks. kanonik
Henryk Szklarek-Trzcielski
ps. „Mrówka"

12 lipca 2008 r. do Szamotuł przyjechał ksiądz Arcybiskup Stanisław Gądecki, który celebrował tutaj mszę św. w intencji Jubilata w Jego miejscu pobytu. Tego dnia w sali Klasztoru Poreformackiego o.o. Franciszkanów zorganizowano uroczyste spotkanie, które zgromadziło liczne grono przyjaciół Jubilata. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych, organizacji kombatanckich, kościelnych i społecznych oraz szkół i młodzieży. Otwarciem uroczystości było wystąpienie burmistrza Szamotuł dr. Jacka Grabowskiego, który opisał patriotyczną działalność ks. kanonika Szklarek-Trzcielskiego, przekazując

wyrazy podziwu i podziękowania za Jego dokonania. Nastąpiło gremialne składanie podziękowań, życzeń i kwiatów dla Jubilata na ręce Jego opiekunów – Zofii i Marka Grześkowiaków, którzy też otrzymali podziękowania. Tłem tego niecodziennego spotkania była wystawa fotografii i dokumentów rodzinnych Jubilata, opracowana z wielkim talentem przez Sławomira Wyrembskiego. Z ramienia Kurii Metropolitarnej wystąpił ksiądz kanonik Kazimierz Wencel, proboszcz parafii w Ostrorogu i uczestniczyli również księża: kanonik Andrzej Grabański – proboszcz Kolegiaty Szamotulskiej oraz kanonik Zdzisław Błaszczyk – proboszcz parafii Święto Krzyża. Organizacje kombatanckie reprezentowały delegacje z prezesami miejscowych Kół, Zarządu Okręgu Wlkp. ŚZŻAK i Koło Przyjaciół AK w Szamotułach.

Ludwik Misiek

4.2. Członek poznańskiej „JODŁY" Jubilatem

W dniu 20 czerwca 2008 r. Katedry Historii Myśli Ekonomicznej oraz Makroekonomii i Badań nad Gospodarką Narodową Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, jak i Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Poznaniu zorganizowały Konferencję Naukową połączoną z Jubileuszem 85 Rocznicy urodzin prof. zw. dr. hab. Wacława Wilczyńskiego. Honorowy Patronat nad Uroczystością objął JM Rektor Akademii Ekonomicznej prof. zw. dr hab. Witold Jurek. Konferencję poprzedziła msza św. w intencji Jubilata w Jego Parafii p.w. Wszystkich Świętych.

Tematyką konferencji był „Liberalizm we współczesnej gospodarce". Po otwarciu Konferencji i Uroczystości Jubileuszowych przez Prorektora prof. zw. dr. hab. Marka Ratajczaka i okolicznościowych wystąpieniach Rektora AE prof. W. Jurka i prof. zw. dr. hab. Wacława Jarmołowicza – Przewodniczący Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego dr Marian Król wręczył Jubilatowi Złoty Medal Towarzystwa.

Po gratulacjach, życzeniach jubileuszowych i wręczeniu kwiatów i krótkiej przerwie na kawę i jubileuszowy tort – przystąpiono do obrad.

Interesujące wykłady wygłosili w I części goście: prof. dr hab. W Orłowski ze Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej, Niezależnego Ośrodka Badań Ekonomicznych, prof. dr hab. E. Mączyńska, Prezes Zarządu Krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. zw. dr hab. E. Pławiec z Komitetu Nauk Ekonomicznych Pan i Akademii Finansów w Warszawie.

Nie zabrakło też wystąpień prof. zw. dr. hab. M. Bałtowskiego z Uniwersytetu Marii Cure-Skłodowskiej z Lublina, prof. zw. dr hab. M. Kopycińskiej z Uniwersytetu Szczecińskiego i prof. zw. dr. hab. Z. Drozdowicza z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po przerwie na lunch w II części Konferencji występowali młodzi naukowcy z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, m.in. wychowankowie Jubilata, którzy są już profesorami zwyczajnymi.

Wszystkie wykłady i dyskusja dotyczyły doktryny ekonomicznej i politycznej, która zaczęła się kształtować już w XVIII wieku w Europie Zachodniej i była zwró-

cona przeciw feudalizmowi i absolutyzmowi – a w dziedzinie gospodarki głosiła swobodę walki konkurencyjnej, wolnej od ingerencji państwa, określanej przez Francuzów jako „laisser faire, laisser passer", co można określić, by pozwolić działać, pozwolić przechodzić. Główną zasadą liberalizmu gospodarczego to postulat pełnej swobody gospodarczej jednostki, nieskrępowanej interwencją państwa, przestrzegającej prawo i etykę.

W swoim artykule pt. „Misja polskiej ekonomii" Profesor m.in. napisał: „Misją ekonomii jest rozszyfrowanie realiów, istoty popełnianych błędów, ukazywanie imponderabiliów osiągania sukcesów gospodarczych, warunkujących rzeczywiste umacnianie państwa. Ekonomia musi mówić o gospodarce prawdę, nie bać się niepopularnych konstatacji, uznać populizm za głównego wroga rozwoju gospodarczego. Polska ekonomia musi nadal walczyć z demagogią i niedokształceniem pretendentów do rządzenia". Tekst ten nie wymaga komentarzy.

Sesja naukowa omawiała aktualne problemy naszej rzeczywistości, chcąc w ten sposób uczcić Jubileusz długoletniego Dyrektora Instytutu Ekonomii Politycznej AE i „Mistrza – Wykładowcy" większości z poznańskich ekonomistów.

* * *

Przy okazji była promowana książka pt. „Liberalizm we współczesnej gospodarce" opracowana przez uczniów Profesora pod redakcją naukową też Jego uczniów: prof. zw. dr. hab. Wacława Jarmołowicza i prof. zw. dr. hab. Marka Ratajczaka.

* * *

Z powyższej książki można się dowiedzieć o życiu Profesora w czasie II wojny światowej. Należy więc przypomnieć, że W. Wilczyński od 1940 r. jako członek konspiracyjnego harcerstwa stał się żołnierzem „Szarych Szeregów". W dalszych latach działał w „Bojowych Szkołach" i „Grupach Szturmowych" biorąc udział w licznych akcjach mających na celu zdobycie broni i sprzętu radiowego oraz w różnych formach dywersyjnych. Od 1942 r. prowadzi nasłuch radiowy i upowszechnia własnoręcznie pisane komunikaty, przygotowuje tajny skład broni, którego „magazynierem" był do 1945 r. W. Wilczyński brał udział w walce z okupantem jako żołnierz 5 Kompanii 27 Pułku Piechoty Armii Krajowej i uczestniczył w próbach wysadzenia pociągu SS pod Korwinowem oraz przyjścia z pomocą powstańcom warszawskim w ramach koncentracji Oddziałów AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła".

Ze stopniem kaprala podchorążego skończył tajny kurs podchorążówki, a z dniem 1 stycznia 1945 r. został mianowany na stopień podporucznika, a obecnie jest porucznikiem.

Jego działalność konspiracyjną dokumentuje praca zbiorowa „Szare Szeregi" wydana w 1988 r. przez BWN pod redakcją J. Jarzembskiego.

* * *

W powyższej Sesji brała udział delegacja Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w której byli też absolwenci Uczelni.

Profesorze – „Ad multos annos"

por. Urszula Hoffmann
mgr nauk ekonomiczno-handlowych
Akademii Handlowej w Poznaniu

4.3. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe!

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu umieszcza przy Pomniku imienne tabliczki z informacjami o obywatelach polskich poległych, pomordowanych i zmarłych w wyniku prześladowań od 1 września 1939 roku do 3 lipca 1945 roku, w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego.

Powyższe dotyczy osób:

- urodzonych, mieszkających lub działających na terenie województwa poznańskiego w latach II Rzeczypospolitej oraz w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego,
- deportowanych, które straciły życie w innych miejscach kraju i poza nim,
- uznających konstytucyjne władze cywilne i wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej, działające na obczyźnie i w kraju poprzez struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

Zgłaszający osobę odpowiadającą tym kryteriom, proszeni są o wypełnienie poniższej ankiety i złożenie jej, lub przesłanie pocztą do Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego, Stary Rynek 9, 61-772 Poznań, codziennie w godzinach od 10 do 15, także w soboty i niedziele.

Wraz z ankietą należy przedłożyć, lub przesłać do wglądu, odpowiednie oryginały dokumentów i ich kserokopie (dokumenty po poświadczeniu kserokopii zostaną zwrócone).

Prosimy także dołączyć krótki życiorys zgłaszanej osoby, który umieszczony będzie na stronach informacyjnych ustawionego przy Pomniku komputerowego kiosku multimedialnego. W życiorysie winny znaleźć się przede wszystkim informacje dotyczące losów zgłaszanej osoby w czasie wojny, a także – jeżeli to możliwe – opisane okoliczności śmierci. Życiorys prosimy podpisać, podając imię i nazwisko oraz adres i telefon kontaktowy.

Komitet zastrzega sobie prawo do redakcji i weryfikacji tekstów, a także do ich odrzucenia w przypadku, gdyby podane informacje nie odpowiadały prawdzie.

Tabliczka żeliwna z poniższymi danymi będzie miała wymiary 12×20 cm. Jej koszt wyniesie 90 złotych, które należy wpłacić (w terminie pięciu dni od dnia złożenia ankiety) na konto:

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska,
al. Niepodległości 16, 61-713 Poznań,
numer 71 1090 2734 0000 0001 0676 1765 z dopiskiem „Tabliczka”.

ANKIETA
Informacje o osobie, której tabliczka umieszczona będzie przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu

Imię i nazwisko .....

Zawód lub tytuł: .....

Rok urodzenia – rok śmierci: .....

Miejsce śmierci i okoliczności: .....

.....

Imię, nazwisko osoby zgłaszającej: .....
Adres osoby zgłaszającej: .....
.....
Telefon kontaktowy: .....
Data złożenia ankiety: .....
Data wpłaty: .....

.....
podpis zgłaszającego

KOLUMBOWIE

Nie odchodźcie jeszcze! Pokolenie Kolumbów,
Nie wszystko powiedziano, przekazano, wyjaśniono,
Wiele jeszcze tajemnic kryją
Czarne noce, głębie ziemi, więzienne piwnice,
Odkrywajcie prawdę w pamięci bolesnej!
Uczcie młodych!
Jak stać na baczność gdy Mazurek Dąbrowskiego śpiewają,
Jak zginać kolana na rozmowie z Bogiem,
Jak zamilknąć przy grobie Nieznanego Żołnierza
Co znaczy Solidarność z pokrzywdzonymi
Jak łamać opłatek przy Wigilijnej porze
Z szacunkiem i miłością,
Jak kochać dom rodzinny i mowę polską,
Jak nie zaśmiecać ulic i języka.
Uczcie, napominajcie!
Nie odchodźcie proszę!
Nie wolno wam odejść przedwcześnie!
Dopóki Młody Las nie zapuści głęboko korzeni
W polską ziemię.
Dopóki jej nie pokocha jak Słowacki, Mickiewicz,
Jak Sucharski, Hubalczycy,
Jak Akowcy i Szare Szeregi,
Jak cię kochać ziemio polska... mowo polska...
Kraju Piastów i Jagiellonów,
Kraju rozbiorów i powstań,
Kraju czerwonych maków i białych róż.
Kraju kapliczek przydrożnych i Jasnej Góry –
Jak cię kochać Ziemio...

Lidia Tomkiewicz

4.4. Homilia o wychowaniu według Aleksandra Kamińskiego

Co powiedzieć o Człowieku o tak bogatej przeszłości? Jaki wątek zostawił najważniejszy, jaki istotny spadek, po takim jak u Niego dorobku? Wawer, Mała Dywersja, Biuletyn Informacyjny, czy inne zadania realizowane w czasie okupacji? Na pytanie co najważniejsze w jego działaniu, jakby ujął i określił siebie w życiu społecznym sam profesor Aleksander Kamiński odpowiedział krótko: „jestem wychowawcą".

Żywe zainteresowanie i zaangażowanie się Aleksandra Kamińskiego w pracę z najmłodszymi członkami Związku Harcerstwa Polskiego zaowocowało licznymi zmianami w tej organizacji. Korzeniami Kamyk tkwił w młodości, w której pracował w Domach Wychowawczych, choćby w Pruszkowie. Po latach zbieranych doświadczeń, głębokich przemyśleń zaproponował nową oryginalną koncepcję organizacji wilczęcej, którą przedstawił w tzw. „trylogii zuchowej".

Najważniejszy moment w kształtowaniu osobowości człowieka to od początku nadanie właściwego kierunku i odnalezieniu sposobu jak nim pokierować. Czym zatem była zuchowa gałąź harcerstwa dla Aleksandra Kamińskiego? Jest to zabawa dzielnych chłopców i dziewcząt. Zabawa trwająca całe dnie, tygodnie, miesiące i lata. Zabawa w królów polskich ucząca historii. Zabawa – zuchów, którzy są odważni w grach i odważni w mówieniu prawdy, którzy są zwinni i zręczni, mają bystre oczy, bystre palce i bystre głowy. Zabawa wymagająca karności i współdziałania, opanowania i poświęcenia. Zabawa prowadzona przez samych chłopców i dziewczęta. Radosna, porywająca zabawa, w której nabiera się dobrych przyzwyczajeń! Mały chłopak, dziewczyna w uroczystym postanowieniu obiecują uczynić wszystko, co tylko będą mogli, aby służyć Panu Bogu i Polsce, wypełniać prawo gromady zuchów, co dzień wyświadczyć komuś przyjacielską przysługę. Istotne oddziaływanie w zakresie wychowania moralnego na młodzież odbywać się ma przede wszystkim w postaci przepojenia gromady odpowiednią atmosferą, w której dziewczęta i chłopcy uczą się nie tylko odróżniać dobro od zła, lecz zarazem nabierają niechęci do zła. Jest rzeczą ważną wiedzieć, jaki ma być zuch. Jeśli zuchy i ich drużynowi będą mieli ciągle przed oczyma obraz chłopca lub dziewczynki – wzoru – nie zgubią się w swych zabawach i pracy. Drużynowy będzie wtedy jak harcerz z dobrym kompasem. Łatwo potrafi z nawału ćwiczeń, gawęd, gier, wskazać dobry kierunek w formowaniu osobowości od zarania w młodym człowieku.

Także współczesna szkoła mogłaby wprost czerpać z dorobku Kamyka. „Nauczanie i wychowanie metodą harcerską" czeka na ponowne odkrycie i wykorzystanie. Kamykowe zuchy to wspaniali Zawiszacy. Karność, rzetelność, obowiązkowość, gotowość służenia Bliźnim – to wpojone cechy najmłodszych łączników, listonoszy Poczty Harcerskiej, sanitariuszy Powstania Warszawskiego.

Kamyk także w czasie wojny pozostał wychowawcą. Poszerzył się krąg jego wychowanków. Redagowany przez Niego Biuletyn Informacyjny nie tylko informował, ale i wychowywał – kształtował i podtrzymywał świadomość, wiarę w ostateczne zwycięstwo, uczył postaw i zachowań – oddziaływał na całe polskie społeczeństwo Warszawy.

„Kamienie na szaniec" uznane zostały za jeden z milowych kamieni na drodze rozwoju polskiej literatury, kultury i wychowania. To nie tylko cenny dokument, ale i wspaniały podręcznik harcerskich postaw Braterstwa i Służby.

Druh Aleksander Kamiński, późniejszy profesor był pełen serdeczności dla ludzi, ale nie cofał się przed powiedzeniem nawet przykrej prawdy. Był również konsekwentny w wymaganiach w stosunku do instruktorów. Oczekiwał sumiennego wywiązywania się z zadań. Sam służył przykładem ogromnej solidności, godnego podziwu oddania się systematycznej pracy. Zarysowała się w nim wówczas dominacja nad innymi, choć on tego nie zauważał, bo zawsze innych ludzi traktował jako w gruncie dobrych i skłonnych do dobrego. Był inteligentny i pracowity, ale nigdy nie wywyższał się, nie górował, wzbudzał zaufanie. Posiadał zdolności przywódcze i organizatorskie, był konsekwentny i perfekcyjny w działaniu, co zaowocowało wprowadzeniem w życie stworzonej przezeń koncepcji zuchowej. Przede wszystkim jednak zawsze „żył w zgodzie z własnym wyobrażeniem o tym, jak trzeba żyć" i własnym przykładem dawał świadectwo dobrego harcerskiego życia. Tak go widziałem na II CASie nad Turawą w 1948 roku. Tak go realizował przyjaciel mój harcmistrz Tadeusz Pudełko w organizowaniu drużyn podwórkowych i pracy społecznej. Tak w 1945 roku, już od dawna po lekturze Kamieni na Szaniec był obecny w Łowiczu. Znajdujemy się z kolegami w trudnej sytuacji. Po wyzwoleniu przez Sowietów mego rodzinnego miasta zostaje uwięziony kolega przez NKWD i UB, podejrzenie wywiezienia na białe niedźwiedzie realne, już pierwszy transport wyjechał i między nami rozmowa co robimy? Jeden z nas mówi, Rudego odbili, a my Cyfrę zostawimy? To wyraźny ślad wychowawczy Kamyka. Nasza akcja się udała. Sukces bez ofiar.

Kamyk sam o sobie: „Moim zadaniem życiowym było pomaganie dzieciom, młodzieży, dorosłym w samorozwoju korzystnym zarówno dla jednostki jak i dla społeczeństwa. Związałem się z harcerstwem jako piętnastoletni chłopiec. Byłem zafascynowany harcerskim stylem życia i harcerskim wzorem ideowym. Przechodząc kolejne szczeble harcerskiej kariery młodzieżowej i instruktorskiej przeżywałem, doświadczałem to, co można by nazwać istotą harcerstwa, skuteczną motywacją pracy nad sobą, kształtowaniem w sobie przyjętego wzorca osobowości".

Jesteśmy świadkami jak dzieło Kamyka nieustannie przenika w poszukiwaniu nowych form wychowawczych. Odradza się poszukiwanie aktywnego wypełnienia czasu przedszkolnego dziecka już od lat pięciu i szkolnego w dalszych latach. Oby dorobek Kamyka znalazł zielone światło i szeroko otwarte drzwi do serc i umysłów wszystkich instruktorów i wychowawców oraz w Ministerstwie Edukacji Narodowej!

hm ks. Stefan Wysocki kapelan

4.5. Pamiętajmy o Nich

Hm. por. Salomea Kubiak

28.05.2008 r. odeszła na Wieczną Wartę do Najwyższego hm. por. Salomea Kubiak.

Urodzona 15.10.1920 r. w Turku. Tam w szkole powszechnej rozpoczęła w 1928 r. służbę w Gromadzie Zuchów Związku Harcerstwa Polskiego, a od 1930 r. w Drużynie im. Marii Konopnickiej i od 1937 r. do 1939 r. w Kręgu Starszoharcerskim im. A. Małkowskiego. W 1930 r. złożyła przyrzeczenie harcerskie „służenia Bogu, Polsce i bliźnim", a w styczniu 1943 r. przysięgę w służbie Armii Krajowej. Od listopada 1939 r. rozpoczęła służbę w działalności konspiracyjnej i przyjęła pseudonim „Lusia". Głównym zadaniem w konspiracji był nasłuch radiowy i kolportaż tych wiadomości. Jako łączniczka z Chorągwi ZHP w Łodzi rozdzielała otrzymywaną prasę. Niosła pomoc rodzinom, których członkowie byli aresztowani, wysyłając paczki do obozów i łagrów. Zadania te wykonywała również w szeregach Armii Krajowej.

W lipcu 1944 r. została aresztowana przez Gestapo. Po udanym wykupieniu z więzienia ukrywała się w Łodzi.

Po wojnie w 1945 r. zorganizowała drużynę harcerską i została Komendantką Żeńskiego Hufca ZHP w Turku. Od 1969 r. była członkiem Komisji Historycznej Komendy Chorągwi w Koninie, a od 1989 r. członkiem Komisji Historycznej Hufca w Turku.

Dodać należy, że przed ostatnią wojną została przeszkolona na 3-letnim szkoleniu w zakresie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego i do wybuchu wojny była inspektorem P.W. i W.F. w Oddziale w Turku.

Dnia 31.05.2008 r. podczas żałobnej koncelebrowanej mszy św. w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa jeden z księży znający Rodzinę Zmarłej w wygłoszonej homilii podkreślił znaczący wpływ patriotycznego wychowania w rodzinie na działalność Zmarłej.

W kondukcie pogrzebowym, który przeszedł ulicami Turka na cmentarz uczestniczyły ze sztandarami liczne delegacje Armii Krajowej, Wielkopolskiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów, drużyn harcerskich, seniorów harcerstwa z Turku, pobliskich miejscowości i z Konina oraz władz samorządowych i zaprzyjaźnionych organizacji.

Nad otwartą mogiłą Zmarłą pożegnali: żołnierz Armii Krajowej, przedstawiciel Wielkopolskiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów i dhna phm. A. Zasiadczyk – komendantka Hufca w Turku.

Harcerze z miejscowej Drużyny odśpiewali „Modlitwę Harcerską", a przedstawiciele Stowarzyszenia Szarych Szeregów i seniorzy ZHP odśpiewali specjalną pieśń pożegnalną.

Zmarła za swoją służbę i zasługi dla Kraju awansowała na kolejne stopnie harcerskie do harcmistrzyni włącznie i została awansowana do stopnia porucznika Wojska Polskiego oraz wyróżniona m.in.: Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi dla ZHP i Srebrnym Krzyżem dla ZHP z Rozetą i Mieczami.

Pwd. Kazimierz Kwiatkowski
„Kazek"

HR. por. Stanisław Konieczny

Harcerz Rzeczypospolitej porucznik Stanisław Konieczny urodził się 12.10.1919 r. w Poznaniu. Odszedł na wieczną wartę 06.05.2008 r.

Służbę w Związku Harcerstwa Polskiego rozpoczął w maju 1932 r. w 5. Drużynie Harcerskiej im. Stasia Tarkowskiego w Rogoźnie. W 1936 r. przeniesiony został do 1. Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki też w Rogoźnie. W tej ostatniej drużynie pełnił do września 1939 r. funkcję drużynowego w stopniu „Ćwika". We wrześniu 1939 r. brał udział w Pogotowiu Harcerskim, a w listopadzie zorganizował samorzutnie z członków tej 1-szej Drużyny Harcerskiej drużynę konspiracyjną w składzie 14 członków, która w kwietniu 1940 r. została włączona przez druha phm. Skotarczaka – ps. „Samotny" – do Hufca w Obornikach pod kryptonimem „Szare Szeregi". Przyjął pseudonim „Czarny" i złożył specjalną przysięgę. Przeszedł w konspiracji szkolenie na kursie drużynowych. Zajmował się wydawaniem, powielaniem i rozpowszechnianiem tajnych wydawnictw własnych i otrzymywanych z komendy Hufca w Obornikach – również z nasłuchu radiowego. Brał udział w małych sabotażach w Fabryce Niemieckiej Waldemara Schütza – produkującej części do pocisków artyleryjskich i innych broni. Zbierał wiadomości o przemarszu wojsk niemieckich, o wysyłce Polaków do robót przymusowych, do obozów koncentracyjnych. Materiały te przekazywał do Hufca w Obornikach. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że przechował sztandar 1. Drużyny Harcerskiej i przekazał go wraz z cennymi fotografiami i dokumentami do Izby Pamięci Hufca w Obornikach. Po wojnie o tej działalności ukazały się publikacje w Kurierze Rogozińskim i Dziejach Rogoźna. Od 1946 r. podjął działalność w 1. Drużynie Harcerskiej, a od 1983 r. był w Komisji Historycznej przy Hufcu w Obornikach.

Po weryfikacji jako uczestnik Szarych Szeregów „Ul Przemysław" włączył się do czynnej pracy w zorganizowanym Wielkopolskim Stowarzyszeniu „Szarych Szeregów". Był również żołnierzem Armii Krajowej.

Dnia 09.05.2008 r. w kaplicy cmentarnej w Rogoźnie odprawiona została pogrzebowa msza św. W pogrzebie oprócz najbliższej Rodziny uczestniczyli: delegacja Wielkopolskiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów ze sztandarem i przewodniczącym druhem HR. Marianem Kaczmarkiem, żołnierze Armii Krajowej, seniorzy harcerstwa, kombatanci i drużyny harcerskie z Rogoźna i Hufca w Obornikach ze sztandarami, Bractwo Kurkowe, liczne grono współpracowników i przyjaciół.

Słowo pożegnalne nad grobem wygłosił przedstawiciel Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Szarych Szeregów" pwd. Kazimierz Kwiatkowski oraz przewodniczący Kręgu Seniorów ZHP w Rogoźnie hm. Władysław Ruks.

Za swoje zasługi dh Stanisław Konieczny został awansowany do stopnia porucznika Wojska Polskiego i Harcerza Rzeczypospolitej i wyróżniony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Srebrnym Krzyżem za Zasługi dla ZHP z Rozetą i Mieczami, Medalem Za Harcerską Służbę.

Pwd. Kazimierz Kwiatkowski
„Kazek"

Porucznik Ludwik Poczontek

23 czerwca 2008 r. zmarł po ciężkiej chorobie mając 79 lat Członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska koło „Zawisza" w Krobi oraz Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział w Gostyniu. Urodził się 20 lipca 1929 roku w Żychlewie. Mając 20 lat wstąpił do Armii Krajowej „Zawisza" w Krobi i został jej członkiem. W roku 1950 został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W tym samym roku został osądzony i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na 6 lat więzienia. Karę odbył w następujących więzieniach: areszt UB w Gostyniu, następnie Poznań ul. Młyńska, Wronki i Jaworzno.

Z więzienia został zwolniony po 3 latach i 6 miesiącach. Reszta kary została mu darowana na podstawie amnestii w 1953 roku.

Po wyjściu z więzienia spotykały go szykany i udręka. Dopiero Trzecia Rzeczpospolita przywróciła mu godność i honor. Otrzymał awans na stopień oficerski – porucznika Wojska Polskiego. Został także uhonorowany licznymi odznaczeniami takimi, jak:

– Krzyż Więźnia Politycznego,
– Krzyż Armii Krajowej,
– Patent Weterana Walki o Niepodległość,
– Złoty Medal Zasługi Dla Obronności Kraju.

Kolega Ludwik Poczontek nie szczędził sił i czasu dla dobra obydwu organizacji, do których należał. Odszedł na wieczną wartę po życiu trudnym, ale godnym i należycie spełnionym obowiązku patriotycznym wobec Ojczyzny oraz wobec rodziny.

Żegnamy ciebie drogi kolego Ludwiku w imieniu Zarządu Oddziału ZWPOS w Gostyniu, Zarządu Koła AK „Zawisza" w Krobi i wszystkich członków obydwu Związków.

Niech Cię Polska ziemia przyjmie
a Pan Bóg oceni Twoją wierną służbę Ojczyźnie,
Twoje cierpienie i pracowite życie.

Cześć Twojej pamięci

4.6. Kronika żałobna Nr 24

W ostatnim czasie zmarli członkowie ŚZŻAK Okręg Wielkopolska

1. por. Helena Pleskaczewska ps. „Kuzynka", „Lena" zmarła 4.06.2008 r. w Poznaniu. Żyła 100 lat. Żołnierz z Okręgu Wileńskiego kr. „Wiano" Obwód Oszmiany, placówka Zubrany-Polany, Inspektorat Oszmiany „Oset", Ośrodek dywersyjny „Soły". Była członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Ostra Brama" w Poznaniu.

2. por. Edward Niemczyk ps. „Jaworek” zmarł 27.06.2008 r. w Poznaniu. Żył 81 lat. Żołnierz Okręgu Warszawskiego kr. „Morskie Oko” Obwód II, Ośrodek III AK, Kompania dywersyjna Sokołów Podlaski. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Syrena” w Poznaniu.
3. por. Zbigniew Wojciechowski ps. „Naglący”, „Zbych” zmarł 11.07.2008 r. w Poznaniu. Żył 79 lat. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego kr. „Jodła”, Inspektorat Radomsko-Częstochowski, 27 pp. AK, II Kompania, Oddział partyzancki „Warszyca” Sojczyńskiego. Po zakończeniu działań wojennych Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Od 1946 r. więzień Rawicza i karnego obozu w Potulicach. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Jodła” w Poznaniu.
4. por. Mieczysław Rutkowski ps. „Nietoperz” zmarł 3.08.2008 r. w Poznaniu. Żył 88 lat. Żołnierz z Okręgu Wieleńskiego kr. „Wiano”, Inspektorat „A” III Kompania, III Pluton, VII Wileńska Brygada AK. Był członek ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Ostra Brama” w Poznaniu.
5. por. Kazimierz Kański ps. „Kruk” zmarł 22.07.2008 r. w Poznaniu. Żył 87 lat. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła”, Inspektorat Częstochowa, Oddział partyzancki „Las”, 74 pp AK, Placówka Żytomierz. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Jodła” w Poznaniu.
6. por. Józef Mielcarek ps. „Szor” zmarł 9.08.2008 r. Żył 86 lat. Żołnierz z Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac”, Inspektorat Rejonowy Poznań – Miasto, Placówka Dębiec. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Pałac” w Poznaniu.
7. Marian Słoma zmarł 14.08.2008 r. Żył 76 lat. Okręg Wileński kr. „Wiano”. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Ostra Brama” w Poznaniu.

Mieli honor być żołnierzami Armii Krajowej
Odeszli na wieczną wartę – Cześć ich pamięci.

Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD OKRĘGU WIELKOPOLSKA
Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18,
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243
Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów
Społeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Jerzy Żurkowski
ISSN 1425-2600
Skład i przygotowanie do druku
EMA-TEXT